Nr. 7. Lwów – Środa dnia 9 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (oficyny), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	—
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę
na rok 1907.

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po niżonej cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", lub również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Z obozów ruskich.

„Dijacz" i prasa ruska prawią bezustannie o jakiejś „hakacie polskiej", o „ciężkiej niewoli" Rusinów galicyjskich „pod jarzmem" Polaków, który „naród ukraiński w Galicyi zakuwają w kajdany, gotują mu stryczki i szubienice" itd. itd. Nawet w wyjątkowo średnio umiarkowanej mowie p. Romańczuk w delegacyi austryackiej nie poskąpił nam zarzutów. Czasem jednak obłudnikom bizantyńskim wyrwie się niebacznie słowo prawdy. I tak np. obecnie gazety ruskie w nastrojowych artykułach z okazyi gr. kat. świąt Bożego narodzenia niemal jednogłośnie stwierdziły, że wielkiej nacyi ukraińskiej najpomyślniej wiedzie się na zachodnich kresach Ukrainy, tj. pod rządami „polskiej hakaty".

W artykule: „Na szlaku przyszłości" pisze „Diło" (wychodzące od N. Roku w zwiększonym formacie): „...W Galicyi nacyonalizacya austryackich Rutenów dosięgła w ostatnim 10-leciu niebywałych powodzeń, opierając się o tysiące inteligencyi, o partye polityczne i co najważniejsze, o świadome masy włościańskie". I „Diło" przyszło — nie wiadomo tylko czy nie jedynie na święta — do przekonania, że trudno już dziś prawić o „hakacie, kajdanach i jarzmie polskiem", bo Rusini mają już tyle swobod i wolności w kraju naszym, że „przyszłość ukraińskiej nacyi leży już dziś w jej własnem ręku a dola historyczna, która odebrała Rusinom ich przeszłość, swraca w ich ręce przyszłość", gdyż „niepokonalne zapory, które łamały ich raz za razem, zatonęły w bezdni przeszłości raz na zawsze". Jedność wszechukraińska wzmaga się bezustannie. Niechże zatem i Rusinom galicyjskim — pisze dalej „Diło" — będzie „bliżej do... Kijowa, niż do Wiednia, bliżej do nadkubańskiego Jekatierynodaru, niż do... Krakowa, bo Kijanom bliżej do Lwowa, niż do Moskwy, Kubańcom bliżej do nas, niż do Astrachania. Niech każdy udar, zadany nad Desną, czy nad Donem, odezwie się poczuciem bolu i gniewu nad Oporem, czy nad... Wisłokiem. Każda rana, wymierzona nad Sanem, czy nad Połtawą, niech znajdzie odgłos nad Orlą czy Kubanią." Takie życzenia szle „Diło" swym „zemlakam na koladu".

*

„Swoboda" wydała numer gwiazdkowy w zwiększonym formacie, z illustracyami (między innemi jest tam Józefa Brandta „Powrót zaporożców z wyprawy), a cała gazeta, obejmująca 12 stron, przepełniona jest jadem nienawiści i wezwaniami do borby z „Lachem". Na wstępie skarga, że „lud ukraiński jęczy w niewoli (u Polaków), a dzieci Rusi-Ukrainy zakute są w kajdany". Ale w Rusi austryackiej nadchodzą lepsze czasy, bo „wyborcza reforma zrobiła pierwszy wyłom w fundamentach wrogiego panowania". Trzeszczą okowy lackie, łamią się pęta „pańskoi newoli", a po całej „Rusi-Ukrainie, od Sanu po Kubań, od Karpat po Kaukaz nasz lud przejrzewa i stając śmiało do boju z wrogami, może twardo zaśpiewać: „w ciemnościach ziemnych słońce zaświeciło".

„Swob." rozpisuje się o swych „zasługach", jakie oddać miała ruskiemu narodowi. Namawiała chłopów do strajków rolnych i dawała pouczenia, „jak robiły strajk" a dalej zachęcała chłopów do emigracyi za zarobkiem do Prus, którzy przywieźli ztamtąd do Galicyi 3 miliony (?) koron. Wielu z nich pokupiło grunty pańskie, spłaciło długi bankowe i żydowskie, zakupiło piękne konie, krowy. „A chto se zrobyu? „Swoboda" i jeji agitacya". „Najbardziej agitowała ona w czasie borby o reformę wyborczą. Wychodziła raz w raz w zwiększonej objętości, dodawała odezwy, broszury itd. i tak „rozruchała" chłopów, że ci na jej wezwanie urządzili 3.000 wieców.

W Rosyi miano zamiar pokonfiskować na rzecz „mużyków" dobra apanażowe, cerkiewne i pańskie. Austrya ze strachu musiałaby to samo uczynić. Ale że car „wraz z panami" rozpędził Dumę i okazał się przyjacielem lackich (sic!) panów, przeto — zapewnia „Swoboda" — opóźnił reformę agrarną w Rosyi i w... Galicyi.

„Swob." zapowiada i przyszłe swoje „zasługi", pisząc, że będzie pracowała nad utworzeniem „ukraińskiej republiki ludu roboczego", w której nie będzie „ni paniw, ni cariw". Przyrzeka zmobilizować armię ukraińską: „Hej, bracia chłopy, musimy od dziś formować szeregi kozactwa. Utwórzmy kozackie pułki, organizujmy się (na razie) choćby bez szabel, a „Chmelnyćkij wskresne" i zacznie znów bronić ruskiej ziemi. A wy, Laszki, dobre zapamiętajcie jego i ruskie kozactwo".

Dalej zachęca „Swoboda" wszystkich Rusinów do jedności przy wyborach i nawołuje chłopów do składania pieniędzy na robotę agitacyjną, bo „Lachy-pany zibraly (!) wże 200 tysiacz na swij „fond rozbyszczackij", a chłopi muszą złożyć „szcze bilszyj wyborczyj fond, niż pany". „Swoboda" każe także Rusinom wciągać do siebie „latynnykiw chłopiw". Radzi pouczać ich, że łacinnik to nasz (ukraińskij) brat, a nie lacki. Należy też do każdego (ukraińskiego) komitetu wybierać i łacinników, aby „wony znały, szczo im treba (?) z ruskymy chłopamy trzymały sia kupy".

Przed utworzeniem „ukraińskiej republiki chłopskiej" musi powstać we Lwowie „ukraiński sejm", a jedną z pierwszych czynności jego będzie: wydanie ustawy, mocą której sejm wykupi przymusowo „wsiu zemlu wid paniw" na rzecz „całego, ruskiego narodu robotniczego".

*

„Rusłan" w artykule sytuacyjnym p. t. „Adwokacka polityka" pisze o konsolidacyi narodowców z renegatami i wykazuje, że gdy w grudniu 1890 r. ówczesny sekretarz, a dzisiejszy prezes nar. komitetu, dr. Konst. Lewicki zapewniał, że każdy, kto nie stoi pod małoruskim sztandarem narodowym, nie może być uważany za Rusina, nie może mieć nic wspólnego z narodowcami ruskimi, nie może „tworzyć ani partyi, ani frakcyi ruskiej", to teraz dzieje się inaczej, jakby na dowód, iż „pryncypialną politykę" głosi się dla ludzkiego oka, a główną rolę odgrywają względy osobiste. Praktyka adwokacka czyni polityków ruskich odpowiednio do danych okoliczności bardzo wprawnymi we wszelkich metamorfozach, czego typowym wzorem jest wedle „Rusłanu" np. dr. Ochrymowicz, który jest równocześnie adwokatem, dyrektorem tow. „Dnister", redaktorem „Diła" i pobiera trzy piękne pensye. Wszystko to możliwe do osiągnięcia, byleby być radykałem w teoryi, a praktycznym politykiem w rzeczywistości. P. Ochrymowicz potrafił już pogodzić teoryę z praktyką. Gdy mu w czasie przenosin z Zaleszczyk do Lwowa wytykano szowinizm panukraiński, on zapewnił wahających się narodowców, że „jako redaktor „Diła" nie da „starej partyi" powodu do narzekań". Menerzy narodowiecy przyjęli to oświadczenie do wiadomości i adwokat zaleszczycki został dyrektorem „Dnistru" i redaktorem „Diła". A zatem — kończy „Rusłan" — „adwokacka polityka górą, a moskalofile mogą być pewni, że „Diło" nietylko im nie zaszkodzi, ale że znajdzie się przy wyborach nowa forma konsolidacyi, która będzie wprawdzie odmienna od dawniej, ale rzecz i cel będą te same, bo od czegoż jest adwokacki rozum?"

„Skoncentrowani".

W sobotę odbyło się w Krakowie zebranie tej części stronnictwa demokratycznego, która grupuje się dokoła „Now. Ref." i znaną jest pod nazwą „skoncentrowanej" demokracyi. Na zebraniu tem uchwalono rezolucyę treści:

„Celem najbliższych wyborów do parlamentu austryackiego powinno być w kraju naszym wyzyskanie nowej ustawy wyborczej w tym kierunku, aby szerokie sfery polskiej ludności miejskiej i wiejskiej uzyskały jak największą liczbę mandatów poselskich. Ponieważ wobec tego walka wyborcza z natury rzeczy zwracać się musi przeciwko dotychczasowym właścicielom przywileju wyborczego, zgromadzenie uważa udział żywiołów demokratycznych w organizacyi wyborczej, stworzonej we Lwowie, z inicyatywy sejmowego Koła polskiego, pod firmą „Związku Rady narodowej", przez partyę konserwatywną naspół z partyą ludowego centrum i z lewicy sejmowej, — za sprzeczny z zasadami i zadaniami demokracyi polskiej w nadchodzącej kampanii wyborczej, niezgodne i z niemi sprzeczne.

Wobec tego zgromadzenie:

1) aprobuje postąpienie tych polskich posłów demokratycznych, którzy w organizacyi „Związku Rady narodowej" udziału nie wzięli, zważywszy, że wskutek tej decydujący głos miała większość posłów konserwatywnych, znanych z wrogiego usposobienia dla reformy wyborczej w duchu powszechnego głosowania;

2) wzywa reprezentacye powiatowe i miejskie, aby do Rady narodowej nie wybierały delegatów; natomiast wzywa zgromadzenie demokratycznie usposobionych obywateli, aby czemprędzej zajęli się organizacyą samodzielnych komitetów demokratycznych, z Radą narodową w żadnym nie zostających związku.

Wśród dyskusyi poruszono także sprawę solidarności Koła polskiego. Nie uchwalono w tej mierze żadnej rezolucyi, zadowolono się tylko wyjaśnieniem p. Kłopińskiego, który nie zgodził się „na takie określenie tej solidarności, jak to uczyniono w regulaminie Rady narodowej, raz dlatego, że jest to uprzedzaniem (!) brzmienia statutu przyszłej reprezentacyi polskiej w Wiedniu, którego redakcya do jej wyłącznie należeć będzie musiała kompetencyi, powtóre, że ogranicza ta solidarność, w duchu Rady narodowej pojęta, wolność poselską ze szkodą dla sprawy publicznej".

Uchwały te skoncentrowanej demokracyi — pisze „Czas" — należy podkreślić z kilku powodów. Przez swoje negatywne stanowisko, zajęte wobec Rady narodowej, staje przed nami skoncentrowany odłam demokracyi we właściwem świetle. Charakterystykę tę stanowi nie jej opozycya przeciwko stronnictwom prawicy i centrum, bo ta była oddawna znaną, ale przeciwko demokratycznej lewicy sejmowej. Przez tę swoją uchwałę, postanawiającą walkę z Radą narodową, skoncentrowana demokracya stwierdziła jeszcze raz, że właściwe jej miejsce jest wśród socyalistów i skoalizowanych z nimi ludowców, że natomiast nie chce mieć nic wspólnego ze „starą", bo zawsze na narodowym gruncie stojącą demokracyą, zgrupowaną w klub lewicy sejmowej.

Konsekwentnie nie mogli krakowscy koncentraci podpisać przystąpenia do solidarnego Koła polskiego, jeżeli jednak z tym postulatem narodowym nie zerwali tak stanowczo i głośno, jak z Radą narodową, to wiemy dlaczego. Skoncentrowane stronnictwo okazało w dotychczasowej swej działalności, że umie odróżniać teoryę od praktyki, praktyka zaś — to mandaty. Mimo ataków przeciwko dawniejszemu komitetowi centralnemu, szli skoncentrowani jeden po drugim do tej znienawidzonej przez siebie instytucyi z prośbą o poparcie, dając w zamian zobowiązanie, że do Koła polskiego wstąpią i w niem pozostaną. Tak samo będzie i dzisiaj. Bojkot Rady narodowej pozostanie teoryą, w praktyce zaś trzeba będzie szukać jej pomocy, a wskutek tego kandydatów nie krępować z góry, że do Koła nie wstąpią, względnie, że będą mogli z niego w ciągu kadencyi wystąpić.

Przemówienie JE. Leona hr. Pinińskiego

wygłoszone na posiedzeniu Izby panów d. 21 grudnia 1906 w dyskusyi nad reformą wyborczą.

Wysoka Izbo! Jeżeli w tej ważnej dyskusyi głos zabieram, to czynię to nie w tym celu, aby dyskusyę tylko przeciągać lub aby ewentualnie wywrzeć jakiś wpływ na rezultat głosowania. Wiemy bowiem wszyscy, że sprawę można już uważać tak, jak za załatwioną. Sądzę jednak, że jest moim obowiązkiem mimo to dorzucić kilka słów, choćby ze względu na to, że trochę więcej jak przed rokiem mówiłem tu w tej samej sprawie i teraz uważam za mój obowiązek powiedzieć, że przy zapatrywaniach i obawach, które wówczas przeciw przedłożeniu wypowiedziałem, pozostaję, że nie nabrałem innego przekonania i jak przedtem jako przeciwnik przedłożenia występuję.

Muszę jednak z naciskiem podnieść, że nie jestem zasadniczym przeciwnikiem powszechnego i równego prawa głosowania. Mogę sobie wyobrazić państwa, a nawet znam takie państwa, w których powszechne i równe prawo głosowania jest zupełnie na miejscu. Gdybym np. był Szwajcarem, to byłbym z pewnością zwolennikiem powszechnego, równego prawa głosowania. Prawdopodobnie i w Norwegii za takiem prawem oświadczyłbym się. Nie podzielam jednak zapatrywań, panujących obecnie w Austryi, o ogólnem uprawnieniu równego prawa wyborczego dla wszystkich państw.

Ze strony szanownego przedmowcy, JE p. Inama-Sternegg, padło wyrażenie: niejedno z zapatrywań, wyrażonych tu o prawie wyborczem, jest anachronizmem. Otóż zdaje mi się, że właśnie ta idea, która w Austryi ma tak wielu zwolenników, idea, wedle której powszechne, równe prawo wyborcze jest w ogóle i zawsze kwintesencyą postępu, jest anachronizmem (oklaski). Już samo w sobie prawo wyborcze, które uwzględnia tylko cyfry, które w życiu publicznem wszystko inne pozostawia nieuwzględnione: wiek, rodzinę, wykształcenie, samoistną ekonomiczną egzystencyę, jest zdaniem mojem wypaczeniem postępu, a w danych warunkach może właśnie na kulturalny rozwój nader niekorzystnie wpływać (potakiwania).

Jeżeli jednak przyznaję, że są państwa, w których powszechne prawo wyborcze jest pożyteczne i na miejscu, to z drugiej strony musimy porównać się z temi państwami, które dla powszechnego, równego prawa wyborczego posiadają o wiele korzystniejsze warunki, jak Austrya, a jednak w nich to prawo do zadowalających rezultatów wcale nie doprowadziło. Wskazuję specyalnie na Francyę i Niemcy, w których ze względów kulturalnych, gospodarczych i narodowych istnieją o wiele korzystniejsze stosunki dla takiego sposobu wyborczego, w których jednak z rezultatów jego, o ile zna się stosunki — a znam je bardzo dobrze — wcale nie można być zadowolonym. A jeżeli ktoś sądzi, że tam nie ma przeciwników powszechnego prawa wyborczego, ten nie zna stosunków. Istnieje tam nadzwyczaj wielu przeciwników powszechnego, równego prawa wyborczego, a mianowicie pomiędzy najznakomitszymi mężami, pomiędzy koryfeuszami wiedzy, którzy żałują, że ich zapatrywania nie mogą zwyciężyć.

Jestem też przekonany, że specyalnie monarchia austryacka nie jest państwem, w którem możnaby pomyślnych rezultatów oczekiwać od powszechnego równego prawa wyborczego. Szczegółowe zarzuty, jakie mam przeciw przedłożeniu, możnaby na trzy kategorye podzielić. Występuję przeciw przedłożeniu najpierw ze względu na moje autonomistyczne zasady, powtóre ze względu na nierozwiązane narodowościowe spory i wielkie kulturalne i ekonomiczne przeciwieństwa w Austryi, które nietylko nie będą wyrównane, ale wedle mego przekonania przez powszechne prawo wyborcze jeszcze się zaostrzą, a po trzecie z powodu, że wedle mego najgłębszego przekonania, nie stworzono warunków, przy których możnaby liczyć na to, że z powszechnego równego prawa głosowania wyjdzie parlament, istotnie zdolny do życia i do pracy (oklaski).

Co do pierwszej kategoryi moich zarzutów mogę się bardzo streścić, odwołując się do tego, co w poprzedniej dyskusyi już raz powiedziałem. Jestem najmocniej przekonany, że gdy w roku 1873 zaprowadzono bezpośrednie wybory do parlamentu i sejmom prawo obsyłania parlamentu odebrano, popełniono nietylko niesłuszność, ale także wielki polityczny błąd (oklaski). Cały późniejszy rozwój, ustawiczne walki o prawo wyborcze, dowodzą słuszności mego zapatrywania. Tym, którzy wówczas przeciw takiej zmianie protestowali, przyznaje się obecnie zupełną słuszność.

Wprawdzie leżące obecnie przed nami przedłożenie z ustawą zawiera pewne zmiany w porównaniu z przedłożeniem gautschowskiem: liczba posłów dla poszczególnych narodowości, dla poszczególnych krajów została nieco podwyższona i w sprawiedliwszy trochę sposób rozdzielona, ale pomimo to, a uważam to za najważniejsze, nie uznano poszczególnych krajów jako polityczne indywidualności i dlatego sądzę, że ze stanowiska autonomistycznego przedłożenie to musi być zwalczane. I dziś najsilniej trwam w przekonaniu, które już raz wyraziłem, że pewna kombinacya bezpośredniego powszechnego prawa wyborczego z wysyłaniem pewnej ilości posłów z sejmów, wybranych z kuryj, byłaby o wiele odpowiedniejsza, aniżeli to, co nam dziś przedłożono.

Przychodzę teraz do drugiej kategoryi moich zarzutów. Od powszechnego prawa wyborczego spodziewane jest złagodzenie narodowościowych walk, może nawet złagodzenie przeciwieństw klasowych. Na jakich doświadczeniach i na jakich przypuszczeniach nadzieja ta się opiera, jest dla mnie zupełną zagadką. Nigdzie bowiem tak narodowości, jak poszczególne klasy ludności nie są tak bezwzględnie majoryzowane, nawet politycznie wprost niszczone jak tam, gdzie panuje powszechne, równe prawo głosowania. (Oklaski).

Wystarczy panom jeden przykład. Cóż dzieje się w Niemczech? Wielkie miasta w Niemczech wybierają niemal wyłącznie socyalno-demokratycznych posłów do rajchstagu. Sześć wielkich miast: Berlin, Hamburg, Wrocław, Drezno, Lipsk i Monachium wybierają do niemieckiego rajchstagu razem 18 posłów. Czy wiecie panowie, jak ta reprezentacya wygląda? Jest wśród niej siedmnastu socyalistów a tylko jeden, jedyny, który do partyi socyalno-demokratycznej nie należy. Koła więc, które inteligencyę, przemysł, handel, umiejętność i td. w tych największych miastach niemieckich reprezentują, nie mają wcale przedstawicielstwa w rajchstagu. I to ma być sprawiedliwy system wyborczy (Wesołość). A jakąż panowie mają gwarancyę, że czegoś podobnego nie będzie u nas?

Być może, że w pierwszej chwili partya socyalno-demokratyczna nie osiągnie tak wielkiego zwycięstwa, potem jednak przyjdzie czas, w którym jeden, ten lub inny radykalny kierunek, w ten sposób wszystkie inne klasy, wszystkie inne grupy interesów majoryzować będzie i majoryzować musi (Potakiwania).

Ale także cały sposób i metoda, z jaką pod panowaniem powszechnego równego prawa wyborczego prowadzoną bywa walka o mandaty, agitacya, która przybiera olbrzymie rozmiary,

---

47

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

— Powinnaś kuzynko skorzystać z afektu hrabiego i wzajem mu się odpłacić. Kto wie, może wówczas losy ojczyzny naszej spoczęłyby w twem ręku...

Rumieniec oblał szlachetną twarz księżnej

— Miłościwy panie — rzekła żywo. — Nic o tem nie wiem, by losy kraju w rękach hrabiego dotąd spoczywały, sądziłam, że leżą one w innych. Gdyby jednak nawet tak było, to życie moje, krew całą, poświęcę dla naszej ojczyzny, lecz cześć moja, honor mój — do mnie, do mego męża i moich dzieci tylko należy — i tego nie poświęcę nawet dla dobra kraju!

— Ja też żartowałem tylko — rzekł na to król, a zwracając się do ambasadora, dodał z uśmiechem:

— Widzisz hrabio, że daremne są twoje trudy!...

— Widzę, niestety! — westchnął Stackelberg.

Król, spostrzegłszy generałową Grabowską, siędzącą na bocznej kanapie, zbliżył się do niej. Generałowa powstała z miejsca i jakiś czas półgłosem rozmawiała z monarchą. Czarowała wdziękami, a oczy jej błyszczały miłością i szczęściem. Trzymała w ręku bukiet z kwiatów, z których gdy upuściła różę, niedaleko stojący młody Stanisław Kostka Potocki, podniósł ją czemprędzej i oddając, rzekł:

— Mówią, żeś piękna, jak róża nadobna,
Ja mówię: róża piękna, bo tobie podobna!

Generałowa Grabowska z uśmiechem pełnym wdzięku podziękowała za te słowa, a król widocznie zadowolony, odezwał się:

— Tandem tedy i po guście i po grzeczności poznać można młodego kawalera, świeżo z Rzymu przez Paryż do Warszawy wracającego. Napojony pięknością sztuki, wiesz co piękne, i piękności umiesz winny hołd oddawać.

— Najjaśniejszy Panie — odpowiedział Potocki — widziałem w Rzymie Wenus z zimnego marmuru, tu ją pełną życia spostrzegam!

— Cóż ty na to, panie Trembecki? — spytał król swego nadwornego poety. — Czemuż tak czoło zachmurzyłeś? Czyliż widok nowego współzawodnika już ci mowę odbiera?

— Królu — zawołał smętnie dworak:

Czegoż się dzisiaj wszyscy dziwujecie,
Że poetę utwarza, ta polska Wenera,
Gdy mnie, staremu poecie
Kadencye nawet odbiera!

Generałowa była odurzona temi pochlebnemi słowy i nie wiedziała, w którą stronę okiem rzucić. Trzymając w ręku co tylko podniesioną różę, za gors ją od niechcenia złożyła.

Spostrzegł to Szymanowski, szambelan, jeden z pierwszych hołdowników muz na dworze Stanisława Augusta, i zbliżywszy się do niej, odezwał się:

— Gdyby śniegu drobina siadła na twe łono,
Widząc swą białość, twoją białością przyćmioną,
Śniegby się nawet z tego zarumienił,
I ze wstydu się topiąc, w łzę by się przemienił?

— Kolego kochany — odezwał się generał Byszewski, adjutant królewski i ulubieniec, zwracając się do stojącego tuż obok generała Grabowskiego. Czy twe serce nie raduje się na widok tych hołdów, składanych twej żonie?

Grabowski nie wiedział czy się ma obrazić, czy udając, iż tego nie rozumie, z wdzięcznością przyjąć komplement. Więc milczał.

Na to Węgierski:

— Jenerale, chcesz, by Grabowski Szymanowskiemu odpowiedział wierszami, a zapominasz, że polskiego dyssydenta nawet sama Wenus nie zdoła zamienić w poetę! Nie doświadczy cudu, bo dyssydent w cuda nie wierzy. Ale ja za niego odpowiem:

— Że wyjął jedno żebro Pan Bóg Adamowi
I z niego stworzył Ewę, to nam wierzyć każą.
I wierzę. Odtąd bowiem któremuż mężowi
Żony bokiem nie wyłażą?

Pomimo, że Węgierski słowa te dość cicho wypowiedział, usłyszeli je prawie wszyscy. Grabowski spuścił nos na kwintę, Szymanowski się zarumienił, Trembecki usta do śmiechu skrzywił a Karpiński głęboko westchnął.

Król jednak ostro spojrzał na Węgierskiego, odwrócił się i odszedł. Pani Grabowska na dawne miejsce wróciła.

Nagle spojrzenie króla padło na szlachcica olbrzymiego wzrostu, w kontuszu, w żupanie i przy karabeli. Stał samotnie przy drzwiach sali i patrzał bystro na monarchę.

Stanisław August przyłożył lornetkę do ócz, przypatrzył mu się uważnie, poczem postąpił żywo do niego i rzekł:

— Witaj nam mości Boreysza! Wszelki duch chwali Pana Boga! Lata całe nie widziałem cię wcale. Cóż cię nareszcie skłoniło do tego, żeś wyszedł ze swego schroniska i żeś przecie wśród nas się ukazał?

Boreysza nisko się skłonił:

— Dzięki za pamięć miłościwy królu — odparł. — W istocie, lata całe nie oglądałem oblicza twego majestatu, gdyż rany moje leczyć musiałem...

— Bar... mruknął chmurnie król.

— Tak, Bar — nie Radom...

— Na jedno wyszło — szepnął jakby do siebie monarcha.

— Więc zawsze jesteś nieprzejednany. Z syna waszmości oficera zrobiłem...

— Dzięki najjaśniejszy Panie za łaskawe względy, lecz ja o nie nie prosiłem.

— Wiem, wiem, — rzekł król chmurząc czoło — pamięć mam jednak dobrą. Nazwisko, które nosi, starczyło wobec mnie za prośby.

(C. d. n.)

---

wszystko to ze względu na kulturalne stosunki, zwłaszcza w niektórych częściach Austryi, napawa mnie wielkiemi obawami. Przy każdym bowiem politycznym i ekonomicznym objawie musi się bezwarunkowo liczyć z danymi kulturnymi i gospodarczymi stosunkami każdego kraju a nawet poszczególnych części kraju. To jednak nie znajduje uwzględnienia w tem przedłożeniu (Potakiwania).

Zważcie, moi panowie, jaki wpływ przy innych społecznych zjawiskach, np. przy walkach o płace robotników, wywiera istniejący kulturny i ekonomiczny rozwój. Porównajmy stosunki bardzo rozwiniętych kulturalnie i ekonomicznie krajów ze stosunkami w innych krajach. I tu jeden przykład może wystarczyć. Przed półtora rokiem w zachodnich Niemczech w rewirze węglowym nad Rührem przeprowadzoną została walka o płace robotników. Około 100.000, a może nawet więcej robotników górniczych zastrajkowało; zacięta walka toczyła się całymi tygodniami a jednak przez ten cały czas nie dopuszczono się ani jednego ekscesu. Absolutnie nie było potrzeba ściągać wojska, nie było nawet potrzeba powiększać żandarmeryi i policyi. Porównajcie panowie te stosunki z podobnymi stosunkami barbarzyńskimi na wschodzie, np. u nas, a także w Niemczech i we wschodnich Niemczech, w prowincyach, które pod względem kulturalnym i ekonomicznym nie są tak rozwinięte.

Porównanie to zastosować można także do sposobu i środków, jakimi poszczególne partye w walce się posługują. Cały charakter partyi jest zupełnie inny w tych krajach, gdzie gospodarcze i kulturalne stosunki są pomyślniejsze, aniżeli tam, gdzie one takiemi nie są. Proszę porównać np. angielskie stosunki z naszymi. Znalazłem raz w angielskich pismach zestawienie co do socyalistów w Londynie, a więc tych, którzy należą do stowarzyszeń i mają wyraźny socyalno-demokratyczny charakter i takiż program. Czy uwierzycie mi panowie, że ku memu największemu zdumieniu dowiedziałem się, że w całym Londynie jest mniej socyalistów, aniżeli we Lwowie? (Wesołość). To jest faktem. A dlaczego? Po prostu z tej przyczyny, że ci, którzy interesy robotników tam zastępują, nie uznają za konieczne być wywrotowcami i zwolennikami ultraradykalnego programu. Są oni tylko zastępcami interesów robotników i tworzą w parlamencie „labour party", więc partyę, która zastępuje interesy robotników, ale występuje jednak wcale ani jako partya wywrotowa, ani jako przeciwniczka monarchii i dynastyi i istniejącego porządku prawnego. Także i w Niemczech pomimo nadzwyczaj licznej reprezentacyi partyi socyalno-demokratycznej stosunki po wiekszej części są inne, aniżeli u nas. Przypatrzcie się, moi panowie, niektórym członkom tej partyi na ławach niemieckiego rajchstagu. Są między nimi panowie, którzy ze względu na swe występowanie, a swoje zapatrywania, na swój charakter są tak umiarkowani, że gdyby u nas kandydować mieli, to zdaje mi się, mogliby mieć widoki uzyskania mandatu co najwyżej w kuryi wielkiej własności, lub długo ta kurya jeszcze istnieje. (Wielka wesołość).

A teraz porównajmy z temi stosunkami stosunki na wschodzie, porównajmy np. jaki przerażający wpływ wywarły socyalno-demokratyczne teorye w Rosyi, do jakich strasznych rezultatów teorye te tam doprowadziły, podczas gdy w Niemczech dla wielu socyalnych demokratów są tylko rodzajem teoretycznych pojęć, tak że odnośni panowie byliby w największym kłopocie, gdyby przyszło im kiedy wcielać ich rewolucyjne programy w praktykę.

To właśnie jest charakterystycznem, że mniej rozwinięta kultura odrębnie i inaczej myśli o celem publicznem życiu, aniżeli to ma miejsce w krajach wyżej cywilizowanych. Ta niższa kultura ma tylko dwie ewentualności: albo się nie ma żadnych przekonań politycznych, albo się ma tylko radykalne. Młode ludy myślą podobnie, jak młodzież. Młodzież bowiem ma tylko radykalne zapatrywania, albo w jednym albo w drugim kierunku. Tak samo ma się rzecz w niektórych społeczeństwach, które nie doszły jeszcze do pełnej politycznej dojrzałości.

Przypominam panom, że np. w Serbii przez czas dłuższy takie stosunki panowały, że nie było ani jednej partyi, któraby nie anektowała dla siebie charakteru radykalnego i nie było innej partyi, jak tylko radykalne. Różnice między niemi zachodziły tylko co do pewnych odcieni radykalizmu.

Obawiam się więc bardzo, że przy społecznej powszechnej agitacyi wyborczej, a taką przynosi ze sobą zasada powszechnego prawa wyborczego, i przy zastosowaniu wyborczych rozmaitych agitatorów, trzeba się liczyć w ogóle ze stanowczem zwycięstwem radykalizmu tak społecznego, jak narodowościowego. I właśnie ze względu na niebezpieczeństwo tego radykalizmu z jednej strony a z drugiej strony ze względu na to, że trzeba się obawiać brutalnego majoryzowania uprawnionych interesów, szukaliśmy, specyalnie także w komisyi, jednego środka, a miało nim być pluralne prawo wyborcze, przeciw ujemnym następstwom powszechnego prawa głosowania. Niestety, to nam się nie udało. Żałuję bardzo. Jeżeli zwolennikiem systemu pluralności, jeżeli powszechne prawo głosowania miało być wprowadzone i jeżeli pewnym grupom interesów jako takim rząd nie chce się przyznać prawa wyborczego.

Byłem nawet zapatrywania, że co do pluralnego prawa wyborczego komisya mogła się pójść znacznie dalej, jeżeli to zaprzeczono pluralnością tylko panów; byłem nie tylko za pluralnością wieku, ale także za pluralnością pewnej ekonomicznej samoistności i wyższego wykształcenia. Jestem także przekonany, że te zapatrywania wyłączyłbym sobie przez izbę posłów, gdyby rząd w komisyi przeszedł tak, jakby nad nimi tu niemniej ubolewam, nie był się stanowczo sprzeciwił tym propozycyom (Potakiwania).

Ale już do samej pluralności wieku przywiązuję wielkie i poważne znaczenie i żałuję, że z ustawy została wyeliminowaną. Że nie szło to o przeciwieństwo klasowe, zrozumie to każdy, gdyż żadna partya nie jest tak szczęśliwą, aby jej członkowie mieli przywileje nie osiągania nigdy 35 roku życia (wesołość).

Jednak, pominąwszy to, sądzę, że doświadczenie uczy, a mój częściowy przedmówca, radca dworu Lammasch, zwrócił na to w bardzo wymownych słowach uwagę, że w łonie każdej partyi starsi wiekiem rozsądniej i spokojniej myślą, aniżeli młodzi, pomiędzy którymi wielu bywa zapaleńców.

Subjektywnie ta mnie przemawia za pluralnością wieku przedewszystkiem moje własne przeświadczenie. Być może, że jest to tylko iluzya, jaką mam, ale mam stanowcze uczucie, że odkąd, niestety, 35 rok życia już przekroczyłem, mój sąd polityczny stał się dojrzalszym, spokojniejszym, a jak sądzę i słuszniejszym, aniżeli był dawniej. Przypuszczam, że i panowie musicie mieć takie uczucie. Żałowałbym bardzo, gdyby u któregokolwiek z panów tak nie było (Wesołość) Musiałbym powiedzieć, że w takim wypadku byłoby podwójnie nieprzyjemnem być starym (Wesołość).

Pojmowałbym zwalczanie pluralności wieku w zgromadzeniu młodych ludzi, np. studentów, ale w naszem zgromadzeniu, w którem niestety bardzo wielu, prawie wszyscy, 35 rok życia już przekroczyli, sądzę, że wiek i doświadczenie powinny być bardziej cenione, aniżeli to wydaje się mieć miejsce (Wesołość).

Rząd właściwie nie przedłożył nam tu nic ważniejszego, coby przeciw pluralności w ogólności a przeciw pluralności wieku w szczególności przemawiało. Zawsze tylko mówiono, że zmieni ono zasadę powszechnego równego prawa głosowania, ale to jest właśnie kwestyą, czy ta zasada jest słuszną. Tego mi nie udowodniono. A potem, moi panowie, nie powinien rząd tak bardzo migotać nam przed oczami tą równością prawa wyborczego, która tem przedłożeniem ma być urzeczywistnioną (potakiwania). Mówi się wprawdzie w przedłożeniu o równem prawie wyborczem, ale w rzeczywiście ostrej krytyce jeden z szanownych przedmowców zwrócił tu już uwagę na wszystkie ważniejsze punkty, w których prawo wyborcze absolutnie nie jest równe. To jedno tylko mógłbym przyznać, że rząd był tak łaskaw i temu przedłożeniu, które przed nami leży, raczył nadać „tytuł i charakter" równego prawa wyborczego (wesołość). Ale w rzeczywistości to prawo wyborcze wcale nie jest równem (potakiwania) Wiadomo przecież, jak nadzwyczajnie sztucznie wszystko, co się odnosi do rozdziału okręgów wyborczych w tem prawie wyborczem przeprowadzono, mówi się nawet o tem, że rozdział pewnych miejskich okręgów podług ulic dokonanym został stosownie do tego, na jakich i po której stronie ulicy mieszkają przyjaciele i zwolennicy pewnych wpływowych posłów (wesołość).

Wobec takiej równości, moi panowie, sądzę, że byłoby właściwszem, wyraźnie odrzucić równość i przez racyonalny system pluralny dać pewną przewagę w prawie wyborczem tym elementom, które na tę przewagę zupełnie słusznie zasługują. (Oklaski). Takie prawo pluralności nie będzie wcale wstecznem. W Belgii np. są z systemu pluralnego zadowoleni i chociaż tam panują o wiele korzystniejsze stosunki, aniżel w Austryi, nikt nie uważa, aby to prawo pluralności było reakcyjnem.

Wreszcie co się tyczy ekonomicznej samoistności, to wiadomo, że ta zasada jest w Anglii dotąd podwaliną prawa wyborczego wogóle, a czulibyśmy się przecież nadzwyczaj szczęśliwymi, gdybyśmy choć w przybliżeniu znajdowali się w tak pomyślnym pod względem kulturalnym i ekonomicznym rozwoju, jak Anglia. (Potakiwania).

(Dokończenie nastąpi).

Kronika.

Lwów, dnia 8 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

We środę 9 stycznia Marcyanny Panny. — Gr. kat. Stefana Mucz. — Kal. słow. Władymira. Wschód słońca 7·57, zachód 4·19.

We czwartek 10 stycznia Pawła Pust. — Gr. kat. 2000 Mucz. — Kal. słow. Dobrosława. Wschód słońca 7·55, zachód 4·20.

W piątek 11 stycznia Higiniusza. — Gr. kat. S. S. Mlad. — Kal. słow. Krzesimira. Wschód słońca 7·54, zachód 4·22.

— **Mianowania.** Lekarzem salinarnym w Lacku zamianowany dr. S. Puchalski.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach: M. Chruślińskiego, dyrektorem w Sokalu; L. Pyża, naucz. w Busku; A. Wagnera, naucz. w Oświęcimie; W. Marñaka, naucz. kier. i A. Gorzecką, naucz. w Izdebniku; A. Put'kę i J. Piechlównę, naucz. w Chłopach;

Nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: S. Boratyńskiego w Gródku; I. Gorączkę w Jawiszowicach; W. Sygnarskiego w Posadzie olchowskiej.

Nauczycielami szkół 2 kl.: A. Boratyńską w Gródku; W. C-plika w Łętowni; E. Pijanowską w Posadzie olchowskiej, J. Bandrowską w Piotrowicach.

Nauczycielami szkół 1-kl.: G. Pilipczaka w Binczarowej; B. Kulmatyckiego w Brunarach wyżnych; A. Niszczotę w Wawrzce; H. Sowińskiego w Dzierżaninach; J. Kukulskiego w Sance; L. Kłyjkę w Kolińcach; J. Pissa w Uhercach niezabitowskich; S. Kiełbasę w Bujakowie.

— **Mianowania na poczcie.** Dyrekcya poczt zamianowała poczmistrzami I kl. J. Brücka w Ropczycach, A. Bobrowskiego w Horożance, O. Passendorf-ra w Kobierzynie, Z. Uścieńskiego w Radymnie, F. Faffa dla Żabna, H. Rygla w Iwoniczu, W. Kozę w Kolbuszowej i L. Siwca w Zamarstynowie; poczmistrzami II. kl.: S. Strassera dla Zarszyna, Z. Zoellnera dla Ujścia bis., S. Safiana dla Nowegosioła, Z. hr. Bukowskiego dla Ujścia solnego, E. Bergera dla Świrza, A. Bocheńskiego dla Świątnik gór., J. Giernlę dla Komańczy, S. Wirskiego dla Suchy, T Maykowskiego dla Wielopola skrzyń., B. Opolecky'ego dla Czermina, B. Frembickiego dla Felsztyna i E. Mayera dla Milatyna nowego;

Nadała posady ekspedjentów w Leńczach Irenie Romanowskiej, w Żelechowie wielkim T. Piotrowskiemu, w Popielnikach W. Remesehowi, w Mikołajowie Maryi Kostrzewskiej; w Martynowie, nowym Klarze Korczyńskiej, w Wiśniowej F. Ruczce, w Miękiszu nowym L. Łabędziowi, w Dąbrowicy Bercie Korngold, w Starzawie J. Gorlachowi, w Zielonej Ksawerze Schrott, w Polance wielkiej J. Kukurze, w Rzegocinie Idzie Ellnain, w Baszni T. Hnatowi, w Rzeszawie Eugenii Rychter, w Porąbce J. Baranowi, w Kobylance Zofii Maruszyńskiej.

— **Statystyka szkół średnich.** Z początkiem roku szkolnego 1906|7 było w Austryi 244 gimnazyów, z których 184 było utrzymywanych przez państwo, 11 przez kraje, 12 przez miasta, 7 przez biskupów, 14 przez zakony, 4 funduszowe i 12 prywatnych. W 121 gimnazyach tych językiem wykładowym był niemiecki, w 52 czeski (a to 35 w Czechach, 16 w Morawii i 1 na Śląsku) w 43 polski (42 w Galicyi i 1 na Śląsku) w 6 włoski, w 5 ruski, w 5 serbsko-chorwacki i 12 utrakwistycznych. W gimnazyach tych pobierało z początkiem roku szkolnego 87.464 uczniów względnie uczenic a to w Galicyi 29.390, na Bukowinie 3751, na Śląsku 1965.

Realnych szkół w Austryi jest 181, z tego w Dolnej Austryi 20, w Górnej 2, w Salcburgu 1, w Styryi 6, Karyntyi 1, Krainie 2, Pobrzeżu 5, Tyrolu 4, Czechach 41, Morawii 31, Śląsku 4, Galicyi 11, na Bukowinie 1, w Dalmacyi 2. W 73 szkołach realnych językiem wykładowym był niemiecki, w 41 czeski, w 11 polski, w 4 włoski i w jednej serbsko-chorwacki i w jnej utrakwistyczny. Uczniów w szkołach realnych by razem 45.165. Z tego przypada na Galicyę 38, na Śląsk 1575, na Bukowinę 748.

W porównaniu do r. 1905|6 zaszły w bieżącym roku szkolnym następujące zmiany w Galicyi: Otworzono gimnazyum w Krakowie (od 1 do 4 kl.), w Gorlicach (1 klasa), Sokalu (1 klasa), ruskie gimnazyum w Tarnopolu (od 1 do 8 kl.) przez odłączenie ruskich paraleli od gimnazyum polskiego. W zarząd państwowy wzięte zostały: Lwów siódme gimnazyum pań. (od 1 do 5 kl.), prywat. Towarz. gimnazyum żeńskiego (od 1 do 5 kl.), Dembica (od 1 do 7 kl.), Mielec (od do 2 kl.), N. Targ (od 1 do 3 kl.), Stanisławów ruskim językiem wykładowym (od 1 do 2 kl.), Tarnów drugie gimn. (od 1 do 8 kl.) Krosno (od 1 do 7 kl.), Śniatyn (od 1 do 4 kl.), Żywiec (od 1 do 3 kl.).

— **W sprawie ochrony tytułu inżyniera.** donoszą z Wiednia, że posłowie, którzy są inżynierami, starać się będą, aby izba posłów jeszcze teraz w styczniu uchwaliła ustawę o ochronie tytułu inżynierskiego. Ustawa ta pojawiła się jeszcze w roku 1898, następnie w r. 19, poczem w roku 1901 dostała się do izby panów gdzie ją przedyskutowano i uchwalono, poczem dostała się do izby poselskiej, gdzie zalega od r. 903.

— **Nowe blankietyna telegramy.** Z d. 16 bm. należy przy nadaniu telegramów używać blankietów, sporządzonych jako płatne znaczki wartościowe. Wyjątek stanowią telegramy, jako odpowiedź z góry przez nadawcę telegramu opłaconą. Telegramy wystawione na innych blankietach, lub na zwykłym papierze, winni nadawcy nalepić na płatne blankiety w cenie po 2 hal., wydawane w dowolnej ilości. Blankiety na telegramy za kaucyą kredytowane, będą do nabycia w blokach o 100 kartkach po cenie 7 koron Zepsute blankiety mogą być wymieniane na nowe tak, jak inne znaczki pocztowe. Należytość za blankiet telegramu, nadanego telefonem przez abonenta sieci telefonicznej, policzy się w rachunku udziałowym abonenta. Aż do wydania wspomnianych blankietów można do nadania używać dotychczasowych blankietów, po opatrzeniu ich przez nadawcę w znaczek pocztowy za 2 halerze.

Jako nowość zaprowadzono, że osoby, które wylegitymują się należycie jako nadawcy telegramu, otrzymać mogą za opłatą 0 hal. recepis nadanego w swoim czasie telegramu

Kronika lwowska.

÷ **Zaprzeczenie.** W **sprawie przerwania piątkowego przedstawienia** dramatu „My" w teatrze miejskim, niektóre dzienniki doniosły, jakoby to przerwanie nastąpiło na wyraźne polecenie p. namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Otóż „Gaz. lwowska" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że doniesienie to jest najzupełniej bezpodstawne i że p. namiestnik żadnych w tym względzie poleceń nie wydawał

÷ **Otrzymujemy** następujące pismo: Upraszam o umieszczenie następującego oświadczenia: W „Wieku Nowym" w nr 1652 z d. 8 bm., w artykule p. t. „Echa demonstracyi w teatrze" jest ustęp tak brzmiący: „Okrzyk Hory „niech żyje rewolucya!", wypowiedziany w chwili, gdy na młodem dziewczęciu, porwanem i oszołomionem wielkiemi hasłami rewolucyi, spełnia podłe szelmostwo — jest największem bluźnierstwem, popełnionem na idei rewolucyjnej, jako takiej, jest najhaniebniejszem oszczerstwem w obec tych niezliczonych zastępów najszlachetniejszych dziewic i kobiet, które najwznioślejsze swe uczucia i najwyższe cierpienia złożyły w ofierze na ołtarzu rewolucyi." Oświadczyć muszę z całą stanowczością, a to jedynie dla sprostowania faktu, że tego okrzyku: „Niech żyje rewolucya!" nie wydaje ani Hora w scenie wzmiankowanej, na przedstawieniu przerwanej i wykoszlawionej, ani wogóle żadna z osób, występujących w dramacie p. t. „My", o czem każdy przekonać się może z egzemplarza, będącego w dyrekcyi teatru, a wedle którego dramat ten miał być w całości odegrany. *Adam Krechowiecki.*

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę d. 9 bm. doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia ogólna Cz. I Kula ziemska (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Jubileusz Orzeszkowej.** Komisya kontrolująca komitetu, który zajmował się urządzeniem obchodu ku czci Orzeszkowej, stwierdziła, że dochody komitetu wynoszą 811 koron, wydatki 531 koron; zostaje czysty dochód 330 koron. Dochód ten, przeznaczony na fundusz Instytutu pedagogicznego im. Orzeszkowej, desłany został na ręce komitetu centralnego w Warszawie. Na powyższy fundusz nadesłała nadto księżna Andrzejowa Lubomirska 100 kor., liceum p. Niedziałkowskiej 100 kor., liceum p. Zagórskiej 103 kor.

÷ **Tegoroczny bal prasy** odbędzie się w sobotę d. 9. lutego, w sali Filharmonii.

÷ **Z miasta.** Mimo ruskich świąt Bożego Narodzenia, w czasie których panują u nas zawsze bardzo silne mrozy, wczoraj i dziś powietrze bardzo ciepłe a termometr wskazuje najwyżej —0·5° C. W mieście skutkiem tego błoto coraz większe, coraz większy brud, a wilgoć przenikliwa odbija się dotkliwie na zdrowiu mieszkańców Lwowa, z których ogromny procent chodzi z rozmaitymi katarami, kaszlami itd.

÷ **Nagłą śmiercią** umarł w nocy ajent policyi lwowskiej Łukasz Krzyżanowski, od wielu lat kierownik ekspozytury policyjnej przy ulicy Łyczakowskiej.

÷ **W sprawie katastrofy** usypania się góry piaskowej obok rogatki Zielonej wdrożyło prezydyum dochodzenie dyscyplinarne, ponieważ okazało się, że przedsiębiorca i dzierżawca góry kopał piasek bez konsensu i bez nadzoru fachowego. Winę całego wypadku ponosi urząd budowniczy miejski, względnie jego obecny szef. Gdy mianowicie inż. Tołłoczko z powodu grożącego niebezpieczeństwa kazał górę zamknąć, radca Gorecki, szef urzędu budowniczego, skutkiem interwencyi radnego miejskiego p. Schleyena, kazał usunąć pilnującą góry straż policyjną i w ten sposób dopuścił do tego, iż potajemnie, bez planów, kopano górę w dalszym ciągu. Tak mniej więcej przedstawia się geneza piątkowej katastrofy.

Sekcya zwłok ofiary katastrofy, śp. Hryniaka odbyła się dziś przedpołudniem w zakładzie medycyny sądowej. Stwierdzono, iż śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia. Nadto wykazała sekcya zgniecenie czaszki oraz złamanie pięciu żeber. Pogrzeb śp. Hryniaka odbył się dziś popołudniu.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Dolinie, z grupy większych posiadłości, odbędzie się 7 lutego br.

Z powodu prześladowania dzieci polskich w Poznańskiem odbył się w niedzielę wiec także w Kałuszu; uchwalono trzy znane rezolucye.

Z pod Śniatyna piszą: W Załuczu, wsi posła dra Mikołaja Krzysztofowicza, odbyła się 24 zm. uroczystość „Bożego drzewka". Zebrało się około 100 dzieci wraz z rodzicami i miejscowym nauczycielem p. Dancewiczem w dworze pp. Krzysztofowiczów. Że to był zarazem dzień imienin pani Ewy Krzysztofowiczowej, przeto jedna z dziewcząteк złożyła dziedziczce życzenia imieniem zebranej dziatwy i jej rodziców, poczem pani Krzysztofowiczowa, dziękując za życzenia, zaznaczyła, iż uroczystość Bożego drzewka urządza dla dziatwy, by dać wyraz swojej dla niej miłości i życzy sobie, by dziatwa wzrastała w miłości Bożej, kochając swoją religię, obrządek, ojczyznę i mowę. Pan Krzysztofowicz nawiązując następnie swoje przemówienie do słów miłości ojczyzny, objaśnił dziatwę o ucisku i prześladowaniach dziatwy polskiej w Księstwie Poznańskiem, stawiał dziatwę tamtejszą za wzór i wyraził życzenie, aby i nasza dziatwa żyła duchem religijnym i w miłości ojczyzny. Po wysłaniu telegramu do redakcyi „Dziennika poznańskiego" następującej treści: „Dzieci polskie, zebrane przy drzewku wigilijnem w Załuczu, powiat Śniatyn — Galicya, przesyłając dzieciom polskim pod rządem pruskim wyrazy pociechy i żywego współczucia, niemniej życzą pomyślnego wyniku ich poświęcenia i wytrwałości" — odbyło się rozdanie podarunków zebranej dziatwie a to nie tylko słodyczy, ale i ubrań.

Z Zakopanego piszą nam: Ślicznie tu teraz w Zakopanem. Słońce całe przedpołudnie aż do g. 3 złoci góry i lasy a powietrze tak łagodne i ciepłe, że aż ciągnie na spacery i wycieczki. Sanna wyśmienita, mnóstwo ludzi uwija się tedy sankami. Ruch duży, ale wszyscy ogólnie narzekają na złe interesy, mówiąc, że przyjeżdżający do Zakopanego coraz bardziej się oszczędzają.

Obywatelska ofiarność. P. Jan Götz Okocimski przyrzekł ofiarować na rzecz domu polskiego w Morawskiej Ostrawie 30 tysięcy k. i to w sześciu ratach po 5 tysięcy kor.

Tarnowa piszą nam: Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo wydała sprawozdanie za rok 1906. Podobnie jak lat ubiegłych zbierały się panie należąca do tej konferencyi co tygodnia we środy, w sali domu sierót, (ulica Ogrodowa), gdzie po wstępnej modlitwie słuchały nauk ks. dyrektora, poczem następowały sprawozdania z odwiedzin ubogich, wnioski i uchwały. Konferencya otaczała i w tym roku opieką swoją Ochronkę małych dzieci na Grabówce, dla której kwestowały PP. Dnajewska, Kornicka, Münnichowa, Szeligiwiczowa i Tomaszewska, i które uzbierały razem 693 koron 60 hal. Kasa oszczędności miasta Tarnowa dla tejże ochronki ofiarowała 500 kor., za które to pieniądze dzieci otrzymywały przez cały rok ciepłe obiady, a niektóre z nich także ciepłe ubrania. Obiadów wydano 22558 dla 13271 chłopców i 13677 dziewcząt. Konferencya pamięta też i o Domu nieuleczalnych, jako też o studentach, dla których wydano 599 k. Rada miejska, Dyrekcya Kasy oszczędności m. Tarnowa i XX. Filipini wspierali konferencyę datkami a pp. dr. Rogalski i dr. Zbigniewicz śpieszyli z bezinteresowną pomocą lekarską, apteki pp. Niesiołowskiego i Sokalskiego dawały za zniżoną cenę lekarstw, a p. Fr. Grünberger dostarczał ubogim którymi się opiekuje konferencya towary po zniżonej cenie. Ubogich stale pobierających wsparcie czy to w wiktuałach czy w pieniądzach na mieszkanie, było 46, z tych: rodzin 21 składających się z 80 głów, poszczególnych ubogich, starych chorych 17, studentów i studentki 8. Rodzin 16 dostało jednorazowe wsparcia na czas choroby lub na odzież.

Kronika powszechna.

§ **Niedozwolona liga.** Praski ordynaryat arcybiskupi ogłosił oświadczenie w sprawie utworzonej w ostatnim czasie ligi księży czeskich dla obrony praw kleru, że ani ordynaryat arcybiskupi, ani inne biskupie ordynaryaty nie dały pozwolenia na jej utworzenie, lecz przeciwnie uważają ją za organizacyę tajną i niedozwoloną i ostrzegają duchowieństwo przed jej przewrotową działalnością. Ordynaryat arcybiskupi z zaufaniem oczekuje od księży czeskich zastosowania się do tych wskazówek.

§ **Ponowne zajścia w Moulin Rouge** Z Paryża piszą nam dnia 5 bm: Niebywały skandal, jakiego widownią był 3 bm. tutejszy teatr „Młyn czerwony" (podaliśmy wczoraj), powtórzył się znowu nazajutrz. Znowu pojawiły się na rogach ulic afisze, że w teatrze tym będzie odegraną poraz drugi wstrętna pantomina „Reve d'Egypte" i że wystąpią w niej obie skompromitowane kobiety. Publiczność rozkupiła bilety w ciągu jednej godziny. W południe otrzymał dyrektor teatru rozporządzenie prefektury policyi, mocą którego wzbroniono eks-markizie de Belbeuf (z domu Morny) pojawić się na scenie. Dyrekcya ogłosiła, że rolę p. Morny odegra kto inny, ponadto bileterzy uwiadamiali o tem każdego, kto wchodził do teatru. Ogólnie sądzono, że i mimo zmienionej obsady ról przyjdzie do awantur.

Widownia była przepełnioną. Mnóstwo osób zjawiło się na korytarzach i w innych ubikacyach teatrzyku. Przedstawienie rozpoczęło się o godz. 8·30. Z razu publiczność zachowywała się spokojnie; ale widocznem było pewne roztargnienie i słychać było ożywione rozmowy. Nikt nie zwracał uwagi na program „Le Revue du Moulin", na kuplety, tańce itp.

O godz. 11 orkiestra zagrała intermezzo, poprzedzające pantominę. Trwało ono dość długo; publiczność poczęła się niecierpliwić. Jedni wołali: „chcemy widzieć markizę!" a drudzy: „precz z markizą!" Ozwały się okrzyki i gwizdania. Po chwili wyszedł na proscenium dyrektor i oznajmił widzom, że p. de Morny nie wystąpi, oraz że tytuł pantominy „Sen Egiptu" zmieniono na „Sen Wschodu". Powstał hałas. Jedni wołali „gdzie nasze pieniądze za bilety?", inni klaskali i gwizdali. Wśród piekielnego wrzasku dyrektor czynił rozpaczliwe gesty, prosząc o spokój; wreszcie nie dokończywszy przemowy, ustąpił ze sceny.

Za podniesieniem się opony ujrzano na scenie aktora w stroju zupełnie takim samym (męzkim), w jakim wystąpiła dnia poprzedniego p. Morny. Twarz, fryzura, ruchy przypominały wiernie smutnej sławy bohaterkę czwartkowego wieczoru. Jedni wołali: „oto markiza! a przecież pojawiła się na scenie!" a inni: „precz z markizą!", „za drzwi z tą wszetecznicą!" Rozpoczęła się straszna kocia muzyka. Ci wrzeszczeli w niebogłosy, tamci śpiewali, a inni grali na okarinach, piszczałkach, syrenach itd. Taki akompaniament towarzyszył całemu przedstawieniu pantominy.

Awantury doszły do punktu kolminacyjnego, gdy przed widzami stanęła b. pani Gauthier-Villars (Colette Willy). Ta, mimo srożącego się w sali widzów huraganu, grała swą rolę bez zająknienia, jak gdyby była zupełnie głuchą. Wykonała z precyzyą zmysłowy taniec egipski. Kurtyna zapadła wśród niemilknących okrzyków oburzenia. Publiczność tłumnie opuściła widownię i dalsze punkty programu rozgrywały się przed pustemi krzesłami i lożami.

§ **Zamach obłąkanego.** O zamachu na kantor bankowy w Filadelfii, o którym nam telegrafowano, przychodzą bliższe szczegóły: Do dyrektora tego banku, jednego z najbogatszych w Filadelfii, przybył pewien licho ubrany mężczyzna i żądał udzielenia mu pożyczki w wysokości 5000 dolarów, ofiarowując jako podkład policę zabezpieczenia na życie. Gdy dyrektor mu oświadczył, że bank takich pożyczek nie udziela, nieznajomy zwrócił się z tą samą prośbą do kasyera banku. Otrzymawszy i tu taką samą odpowiedź, wydobył on nagle z kieszeni metalową puszkę i rzucił na stół kasyera.

Wówczas nastąpił gwałtowny wybuch. Kasyer zabity został na miejscu. Sprawca zamachu rozszarpany na kawały, stojący w pobliżu woźny stracił wzrok i odniósł inne jeszcze uszkodzenia. Wśród personalu banku powstała panika. Także z innych domów wybiegli mieszkańcy, sądząc, że huk ten był pierwszą oznaką trzęsienia ziemi. W gmachu banku wybuch nadwerężył sklepienia i rozbił wszystkie okna. W kieszeni surduta sprawcy zamachu znaleziono pierścień z napisem B. Stiele. Okazało się, że był to znany policyi obłąkany socyalista. Bank ów strzeżony jest dziś przez policyę.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej we Lwowie wygłosi p. Edmund Naganowski odczyt o religii i religijności ten sam, który niedawno wygłosił w języku angielskim w klubie angielskim, a który z tego powodu przystępnym był tylko małej ilości osób. Wstęp mają członkowie i goście wprowadzeni, także i panie.

Sekcya sem. nau. tow. naucz. szkół wyż., odbędzie zebranie we czwartek 10 bm. o 5 pop. w sali konf. ck. seminaryum naucz. żeńskiego ul. Sakramentek. Porządek dzienny: 1) Szkoła ćwiczeń, 2) Skład grona naucz. seminaryów, 3) Kurs dla kandydatów na naucz. wydz.

Zmarli.

Tadeusz Czencz. W Krakowie zmarł onegdaj śp. Tadeusz Czencz, emerytowany urzędnik kolejowy. Sp. Czencz mieszkał dawniej przez długie lata we Lwowie i należał tutaj do niezwykle popularnych postaci, słynął bowiem zarówno z ciętego dowcipu, jak wybornej znajomości dzieł naszych poetów, które mógł na zawołanie całemi stronicami z pamięci powtarzać, jak i z umiejętności władania językiem łacińskim. We Lwowie przebywał bardzo często w towarzystwie śp. Jana Lama, Włodz. Stebelskiego, Bol. Spausty i Bol. Czerwieńskiego, a gdy wychodził dwutygodnik literacki „Ziarno" redagowany przez ostatnich dwu wymienionych, Tadeusz Czencz był jego dzielnym współpracownikiem. Od lat szeregu przebywał śp. Tad. Czencz w Krakowie, gdzie cieszył się również wielką wziętością i chętnie do towarzystwa jego się garnięto, był to bowiem człowiek wysoce wykształcony i nader dobrego serca.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli pp. Henrykowie Potworowscy z Radczy kor. 10 na popieranie nauki języka polskiego dla dzieci poznańskich.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 7 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów —5·1, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 0·2 Praga +2·5, Wiedeń +2·3 Semmering —3·2 Budapeszt —0·9. Ischl +1·0 Riva +2·2 Tryest —0·7 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

X. wystawa „Sztuki" w Krakowie otwart została w niedzielę w obec licznie zgromadzonego świata artystycznego i literackiego, ale pod przygnębiającem wrażeniem przedwczesnej śmierci założyciela „Sztuki" ś. p. Jana Stanisławskiego, którego cykl nowych obrazów, na wystawie umieszczonych, jest ostatniem jego dziełem. Pod tymi obrazami zawieszono wieniec laurowy, owinięty czarną krepą. Na wystawie znajdują się prace 27 artystów: Axentowicza, Boznańskiej, Bukowskiego, Chełmońskiego, Czajkowskich, Fałata, Glicensteina, Kamockiego, Kowalewskiego, Laszczki, Mehoffera, Ostrowskiego, Pankiewicza, Rosenbluma, Sichulskiego, ś. p. Stanisławskiego, Straszkiewicza, Szczepkowskiego, Szczyglińskiego, Ślewińskiego, Trojanowskiego, Weissa, Wittiga, Wyczółkowskiego, Wyspiańskiego, Ziomka. W pierwszej zaraz sali wystawiono znany obraz Chełmońskiego „Racławice". Wystawa przedstawia się znakomicie, świadczy o wspaniałem rozwoju „Sztuki" i tem boleśniejsze sprawia wrażenie, że właśnie w dziesiątą rocznicę jej założenia, w dniu otwarcia zbiorowej jej wystawy, śmierć wyrwała jej założyciela z grona żyjących. Ś. p. Stanisławski urodził się w r. 1861 w Olszanie, na Ukrainie. Ojciec jego był profesorem filozofii w uniwersytecie kazańskim i znanym tłómaczem „Boskiej komedyi" Dantego. S. p. Jan po ukończeniu szkół w Kazaniu, przeniósł się z rodzicami do Warszawy, tam ukończył wydział matematyczno-przyrodniczy ze stopniem kandydata, poczem przybył do Krakowa starać się o katedrę matematyki w tutejszej wszechnicy. Wśród tych starań jednak zetknął się ze światem artystycznym Krakowa i zapisał się do szkoły sztuk pięknych, skąd, po krótkim w niej pobycie, wyjechał do Paryża, i tam dokończywszy studyów u Carolusa Durana i Puvis de Chavanne'a, rozpoczął malować z coraz większem powodzeniem swoje obrazy. Rosnący rozgłos artysty spowodował powołanie go w r. 1896 na profesora do krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Tutaj rozpoczął ruchliwą działalność od zorganizowania stowarzyszenia artystów „Sztuka", w którem skupił najwybitniejsze talenty około grona profesorów Akademi. Jego staraniem i życzliwością stowarzyszenie to zdobyło równorzędne niemal znaczenie z „Secesyą" wiedeńską, wywiesiwszy wysoko sztandar niezależnej sztuki. A podczas gdy „Secesya" wiedeńska zdążyła się rozpaść kilkakrotnie i zatracić zupełnie swe pierwotne cechy, towarzystwo „Sztuka", dzięki energii Stanisławskiego, stale dźwiga się w znaczeniu i dostojeństwie artystycznem.

* **Koncert na 16 fortepianach** pod protektoratem ks. arcyb. Bilczewskiego, a za inicyatywą i staraniem prof. Neuhausera, odbędzie się w marcu na dochód budowy kościoła św. Elżbiety. Prócz wokalnych i muzycznych produkcyj pierwszorzędnych sił, odegra szesnaście pianistek i pianistów pod wodzą dyr. Sołtysa kilka arcydzieł muzycznych na 16 fortepianach, tworząc orkiestrę fortepianów. Koncert ten odbędzie się w sali Filharmonii, ofiarowanej bezinte-

resownie na ten cel przez dyrektora p. Michała Lityńskiego. Prof. Kurz, uproszony przez prof. Neuhausera, zajmuje się z nim razem wyborem dzieł do wykonania przeznaczonych. Zamawiać bilety można u prof. Neuhausera, Batorego 11.

* „Figliki". W Krakowie w teatrze „Figlików" w hotelu Saskim onegdaj znowu przedstawienie. Wieczór rozpoczęto „Powitaniem karnawału" tonem zachęcającym do życia i werwy, a umiejętnie i misternie połączonym z mocną i dosadną inwektywą satyry. Głośna po ostatnich zagranicznych kabaretach i nadsekwańskich „ballada" Franka Wedekinda „Siedm groszy" w charakterystycznej interpretacyi p. Szylera, stanowiła jeden z najbardziej zajmujących ustępów ostatniego programu, którego dopełniły pieśni p. Zimajer-Rapackiej, fragment z „rzeczy teatralnych", oraz „piosenka dziadunia". W dziale dramatycznym, w którym „Figliki" w właściwym sobie zakresie spełniać mają częściowo zadania „teatru wolnego", wprowadzono na scenę dwie nader oryginalne w pomyśle i konstrukcyi scenicznej jednoaktówki: „Pan Badin" Jerzego Courteline'a i „Portfel" Oktawiusza Mirbeau. W pierwszej świetne, delikatnie ironizujące ujęcie satyrycznego pomysłu, w drugiej silny, brutalnie przekonywujący argument teatralny o niepozornem mniej znaczeniu litery prawa „bohaterstwem" naiwnej i poczciwej dobroduszności.

* P. J. Polifka C. Ss. R. „Frauen-Tugenden" Alph. Buchh., Münster. 1 mk. 20. Zaszczytne ale i pełne odpowiedzialności stanowisko zajmuje kobieta w rodzinie. Powiedzieć można śmiało: Jaką kobieta-matka w rodzinie, taką rodzina; jakiemi będą rodziny, takiem będzie społeczeństwo. Wielki papież Pius IX powiedział: „Dajcie mi matki, prawdziwe, z gruntu chrześcijańskie, a ja dźwignę świat chylący się ku ruinie". Szanowny autor w broszurce niniejszej umiejętnie, rzeczowo, omawia cnoty, jakie winny zdobić kobietę, zwłaszcza matkę rodziny, aby się mogła stać mistrzynią chrześcijańskiego życia dla swego otoczenia. Broszurka nie wielka objętością, ale bogata w myśli, poucza przykłady wskazując, sposób nabywania owych cnót, które dla matki w rodzinie są niezbędne a przez nią rodzinie zapewniają prawdziwe, trwałe szczęście. *P.*

* J. Diessel, C. Ss. R.: „Wohlgemeinte Winke und Ratschläge". Alphonsus Buchhandlung. — Münster in Westf. W barwnych, porywających, pełnych tchnących życiem sylwetkach, autor zasłużony wytyka błędy i niedostatki różnych kategoryj ludzi w życiu zwłaszcza codziennem, podając zarazem wskazówki i środki do ich usunięcia. O tem, co stanowi najpierwsze i najistotniejsze zadanie człowieka na ziemi, nie wolno zapominać. Bo i jakaż wieczność po życiu bez Boga, po życiu spędzonem w rozterce z własnem sumieniem? Łatwo się tej domyśleć. W „życiowych wskazówkach i radach" autora, trzeźwo pojmującego życie niejeden oszołomiony zgubnemi zasadami ducha czasu znajdzie sposób, jak wybrnąć z błędnego koła zasad światowych, a żyć podług zasad Bożych. Styl jasny, prosty, łatwo zrozumiały. Tu i owdzie rzecz przeplatana trafnemi porównaniami i przykładami, co sprawia, że „Wskazówki" O. Diessla czyta się z przyjemnością i zainteresowaniem. A choć czasem z pod pióra wymknie się jaka uwaga przykra i twarda, co w rodzaju chłosty, to czuć w niej życzliwość i serce księdza kapłana, który ku naprawie błędów, ku sprostowaniu zboczeń. Cierpka prawda, we właściwy sposób i na miejscu właściwem powiedziana, nikogo zrazić nie powinna; raczej obudzić wdzięczność. Kaznodziejom zwłaszcza po miastach „Wskazówki" O. D. pożądaną oddać mogą przysługę. *P.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz I „Zażarty automobilista". Krasiński.

We czwartek „Samson i Dalila". Występ Al. Bandrowskiego i p. Oleskiej.

W piątek „Zażarty automobilista".

W sobotę popoł. „Betleem polskie" Rydla — wieczór wyjątkowo z „Lohengrin" Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Z WARSZAWY.
(Poczta.)

— Ze Zgierza, w gubernii piotrkowskiej, donoszą, że zastrzelono tam fabrykanta Stickholsa w chwili, gdy jechał tramwajem elektrycznym. Sprawcy nieznani.

— Od kilku dni wydarzają się napady bandyckie na tramwaje. Dnia 4 bm. stało się to dwa razy w ulicy Wolskiej, gdy wozy wracały do remizy. Bandyci zatrzymywali konie, wpadali do tramwajów i rabowali konduktorów. Tegoż dnia dokonano szeregu rewizyj w kawiarniach żydowskich. Aresztowano przytem około 30 osób. Gdy zaś prowadzono partyami do aresztów, kilku zaczęło uciekać i strzelać. Agenci również strzelali i zranili ciężko jednego z nich.

— Tak zwani „anarchiści-komuniści" znowu nachodzą kupców i wymuszają pieniądze. Dnia 4 bm. wieczór przyszło kilku z nich do kupca Trachtenberga przy ul. Pawiej, który jednak zdołał na czas zamknąć swój lokal. Wtedy jeden z anarchistów poszedł do sieni i rzucił bombę pod drzwi. Bomba zniszczyła część sufitu. Wypadku z ludźmi wybuch za sobą nie pociągnął. Sprawcy zbiegli.

— Z Kielc donoszą, że biskup ks. Kuliński jest konający. Po kazaniu czwartkowem czuł się osłabionym, a w niedzielę wieczorem nastąpił paraliż.

Z POZNAŃSKIEGO.

O polski katechizm.

Ośmdziesięciu polskim księżom wytoczono procesy na podstawie § 110 o podburzanie do oporu przeciw władzy. W samym pow. lubawskim skazano 25 księży na dotkliwe grzywny.

„Dziennik poznański" otrzymał od ojców rodzin polskich z Witosławia pismo donoszące, że dzieci ich w szkole witosławskiej są katowane za niepoddawanie się nauce religii w języku niemieckim i nie przynoszenie do szkoły katechizmów i biblii. W sprawie tej ojcowie rodzin podali skargę na nauczyciela p. Maika do kuratora w Wyrzysku.

Przed wyborami.

Z Górnego Śląska donoszą, że ks. Kapica, który miał na Górnym Śląsku wystąpić jako kandydat polski, zrzekł się zamiaru kandydowania. Krążą pogłoski, że biskup wrocławski ks. Kopp zmusił ks. Kapicę do cofnięcia swojej kandydatury.

Polacy w Ameryce a Galicya.

Ks. W. P. ze Stanów Zjednoczonych użala się, że Galicya do której wychodźcy z niej do Ameryki nadsyłają rocznie około 50 milionów koron, jest zupełnie obojętną dla wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych i najmniej obznajomioną ze sprawami amerykańskiemi, a przecież należałoby się zająć tą czwartą dzielnicą Polski, liczącą przeszło 3 miliony ludności.

Ks. W. P. zarzuca przedewszystkiem, iż sejm galicyjski nie zajął się należycie sprawą zorganizowania emigracyi polskiej do Stanów Zjednocz. i zabezpieczenia jej losów na lądzie amerykańskim. W początkach emigracyi polskiej do Stanów Zjednoczonych biedni wychodźcy, przeważnie z Galicyi, szukający kawałka chleba za morzem, tłumnie ginęli wskutek nieznajomości stosunków w porcie nowojorskim.

Wskazanem także byłoby utworzenie filii Banku kraj. w Nowym Jorku. Jeden tylko bank żydowski w N. Jorku, nie mówiąc już o przekazach pocztowych, przesyła rocznie do Galicyi pieniędzy zapracowanych dłonią robotnika polskiego z pod Karpat około 50 milionów koron, z których żydowska kieszeń ma czystego zysku 5 milionów koron.

Nie postarano się również — pisze dalej ks. W. P. — o założenie domu emigracyjnego w Nowym Jorku i uchronienie nieszczęsnych kroci tysięcy ludu polskiego z Galicyi od wyzysku sprytnych agentów amerykańskich.

Trzechmilionowa ludność polska za oceanem walcząca od kilku lat z najpotężniejszymi przeciwnikami w sprawie polskich biskupstw, od której zależą losy religijno-narodowe, wyciąga dłonie błagając o pomoc do wysoko postawionych osób polskich w zaborze austryackim, a czy one ten głos bratni usłyszały i pospieszyły z pomocą?

Galicya pozostawia Polaków za oceanem — kończy ks. W. P. — własnemu losowi a przecież i obowiązki patryotyczne i ekonomiczne nakazywałyby większą opiekę i większą łączność

Ostatnie wiadomości.

Izba posłów austr. rady państwa podejmie poświąteczną pracę jutro we środę 9 bm.

Uważać należy jako rzecz postanowioną, że sejm galicyjski zbierze się około połowy lutego i obradować będzie cztery tygodnie. Nadto w jesieni zbierze się na dłuższą sesyę.

Telegramy i telefonematy
z dnia 8 stycznia 1907.

Wiedeń. Cesarz wraca z Budapesztu d. 16 bm. Do Pragi pojedzie cesarz w połowie lutego i zabawi tam 8 do 10 dni.

Wrocław. Rozmaite niemieckie i bakatystyczne związki i stowarzyszenia urządziły wczoraj ks. kardynałowi Koppowi z powodu jego jubileuszu głośne owacye i pochody z pochodniami. Na te obchody jako reprezentant cesarza Wilhelma II przybył minister oświaty Studt, a jako zastępca rządu austryackiego prezydent Śląska austryackiego br. Heinold.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu austryackiej delegacyi sprawozdawca del. **Kozłowski** przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o extraordinarium wojskowem.

Del. Einstimmer domagał się większego uwzględnienia drobnych przemysłowców w dostawach dla armii.

Del. Stein omawiał zmianę stosunków, jaka nastąpi w Austryi po przeprowadzeniu reformy wyborczej i polemizował z wywodami Lechera, który domagał się zniesienia izby panów. P. Stein zaznaczył, że wobec zdemokratyzowania parlamentu z góry jest szczęściem, iż istnieje izba panów, która w przyszłości stawiać będzie zaporę nierozsądnym krokom izby poselskiej. Przez zniesienie izby panów zasady monarchistyczne doznałyby ujmy. Mowca prosi ministra spraw zagranicznych, jako ministra domu cesarskiego, aby przedstawił koronie, aby ta w przyszłości nie mieszała się do stosunków o tak exponowanym charakterze.

Przewodniczący wzywa mowcę, aby nie wciągał korony do dyskusyi.

P. Stein wywodził dalej, że przekształcenie wewnętrzne, jakie dokonuje się w Austryi, może niekorzystnie wpłynąć na polityczne położenie na zewnątrz i wywołać nieufność za granicą. Na Węgrzech działają na polu politycznem świadomi celu mężowie, w Austryi uprawiana jest polityka rozkładu. Zakończył oświadczeniem, że nadziei lepszej przyszłości szukać należy we wspólności z wielkiem państwem niemieckiem.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku. Na tem zamknięto generalną dyskusyę.

Sprawozdawca dr. **Kozłowski** w końcowym wywodzie polemizował z wywodami p. Einstimmera, który powiedział, że uzbrojenie artyleryi nastąpiło zbyt szybko i nagle. W Austro-Węgrzech uczyniono na tem polu tylko to, co uczynione zostało w innych państwach. Postępu techniki nie można przewidzieć. Sprawozdawca broni komisyi przed zarzutem zaniedbywania interesów drobnego przemysłu. Mowca stwierdza, że wprawdzie wydatki na wojsko tworzą wielkie ciężary dla ludności, ale wojna rosyjsko-japońska i wielkie spustoszenie ekonomiczne w Rosyi dowodzą jaskrawo, że zabezpieczenie się nie jest mniej warte od dobrobytu. Tylko te państwa oświadczyły się za redukcyą wydatków na armię, które, jak np. Anglia po wojnie boerskiej, w ostatnich czasach poczyniły zbyt wielkie inwestycye na wojsko. Referent zwraca się do rządu z prośbą, aby przez dokładne przeprowadzanie uchwał delegacyj, przyczynił się do wzmocnienia stanowiska tej instytucyi. Na polu administracyi wojskowej daje się zauważyć niepokojący objaw opóźnienia pomnożenia kontyngentu rekrutów i skutkiem tego kwestya armat nie może być przedmiotem kompensaty. Armia jest wspólną i taką będzie, a nieograniczony entuzyazm narodów dla armii jest podstawą wspólności.

Extraordynaryum wojskowe przyjęto wraz z wnioskami komisyi budżetowej w sprawie 30-milionowego nadzwyczajnego kredytu wojskowego.

Przewodniczący komisyi budżetowej del. **Bobrzyński** wniósł, aby posiedzenie na pół godziny przerwano, by komisya budżetowa miała możność przygotowania generalnego sprawozdania o budżecie, a dalej wniósł, aby delegacya pozwoliła komisyi złożyć w tej mierze ustne sprawozdanie. Po podjęciu zaś posiedzenia miałoby przyjść pod obrady sprawozdanie o przyjęciu do wiadomości nuncyów węgierskiej delegacyi, sprawozdanie komisyi budżetowej o wspólnym budżecie i o rezolucyach. Wnioski te del. Bobrzyńskiego przyjęto.

Po półgodzinnej przerwie podjęto obrady.

Sprawozdawcy stwierdzili zgodność uchwał obu delegacyj. Przyjęto cały wspólny budżet (generalny sprawozdawca del. Bobrzyński) wraz z rezolucyami, uchwalonemi przez komisyę.

Przystąpiono do obrad nad wnioskami Kramarza i Steina.

Del. **Dulęba** imieniem większości komisyi budżetowej wnosi uchwalenie następującego dodatku do regulaminu obrad delegacyj: „Podobnie wolno jest i komisyom za pośrednictwem swych przewodniczących zapraszać członków austryackiego rządu do złożenia oświadczeń lub udzielania wyjaśnień".

Po przemowie sprawozdawcy mniejszości **Dobernigga**, zabrał głos minister spraw zagranicznych **Aehrenthal** z tego powodu, ponieważ z mowy Dobernigga możnaby wysnuć wniosek, iż obecność ministrów austryackich konieczną jest w delegacyi dlatego, aby mogli wspólny rząd objaśnić o jego zadaniach.

Del. **Dobernigg przerywa**: To nieporozumienie.

Minister **Aehrenthal**: Nie myślę zaprzeczać, że obecność ministrów na posiedzeniach delegacyj ułatwi prace tychże. Pragnę odeprzeć zarzut, jakoby wspólny rząd pozostawał pod wpływem rządu węgierskiego. Znamy swe obowiązki. Stanowisko wspólnego rządu jest ściśle określone; streszcza się ono w strzeżeniu wspólności i wspólnych interesów monarchii. To jest nasz obowiązek, którego jesteśmy świadomi

Del. **Madeyski** wskazał na wątpliwości, podniesione przez del. Schönborna w komisyi w odniesieniu do wniosku Steina. Zakres działania delegacyj obejmuje sprawy wspólne, wobec tego delegacya nie jest kompetentną do powoływania ministrów austryackich, mających strzedz interesów austryackich, do współudziału w kwestyach wspólnych. W ustawie ugodowej z r. 1867 są ściśle oznaczone osoby, mające prawo brania udziału w obradach delegacyj, nie można zaś w drodze regulaminu rozszerzać tego prawa. Ze stanowiska prawno-państwowego nie ma w tej mierze wątpliwości. Chodzi tu nie tylko o przyznanie ministrom tego prawa. Gdyby przez przyjęcie jednego z obu wniosków, nałożono to na ministrów, jako obowiązek, to zdaniem mowcy przekroczonoby zakres działania delegacyj. Mowca wyłuszcza wątpliwości polityczne, faktyczne i rzeczowe. Inną zupełnie rzeczą jest przyznanie prawa pojawienia się w komisyi, a inną to samo prawo w delegacyi. Plenarne posiedzenie bowiem jest miejscem, w którem delegacya załatwia definitywnie swe czynności, podczas gdy w komisyi załatwia się czynności przygotowawcze i zbiera materyały. Większość komisyi uznała, że nie można w obecnej chwili wdawać się w uregulowanie sprawy obecności ministrów w plenum delegacyi. Mowca oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem większości.

Del. **Hruby** przemawiał przeciw wnioskowi [mn]iejszości, a del. **Sylwester** za tym w[nio]skiem.

[Del.] **Dulęba** w końcowym wywodzie zaznaczył, że po wywodach ministra spraw zagranicznych sprawa doznała istotnej zmiany i mowca jest przez większość członków komisyi upoważniony do oświadczenia, że nie mają oni nic do zarzucenia wnioskowi mniejszości.

Delegacya przyjęła znaczną większością **wniosek mniejszości**, według którego regulamin obrad ma być zmieniony w tym kierunku, iż członkom rządu austryackiego przyznaje się prawo udziału we wszystkich obradach delegacyjnych, a delegaci mają prawo wystosowywania do ministrów zapytań, żądania od nich odpowiedzi i wyjaśnień. Komisye zaś mają prawo za pośrednictwem swych prezesów prosić ministrów o wyjaśnienia i zapraszać ich na posiedzenia. Głosowanie nad wnioskiem większości tem samem odpadło.

Minister spraw zagranicznych **Aerenthal** podziękował delegatom w imieniu cesarza za pracę i ofiarność, a prezydent Lobkowitz wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Na tem zamknięto 41 sesyę delegacyjną.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie węgierskiej delegacyi. Stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj i przyjęto rezolucyę z żądaniem, aby wszystkie uchwały i protokoły delegacyj przedłożono obu izbom rady państwa.

W końcu zabrał głos minister wspólnego skarbu Burian i dziękował delegatom imieniem rządu za poparcie, a imieniem cesarza za gorliwą i ofiarną działalność.

Okrzykiem na cześć cesarza zamknięto sesyę delegacyjną.

Sejmy.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki na wczorajszem posiedzeniu przyjął wniosek nagły p. Gessmanna z wezwaniem do rządu, ażeby wniósł w parlamencie ustawę sejmową o zużytkowaniu siły wodnej, celem wytwarzania elektryczności, tak, aby na tej podstawie w sejmach można było uchwalić odpowiednie ustawy krajowe. Wezwano też dolno-austryacki Wydział krajowy, ażeby się porozumiał z innymi Wydziałami krajowymi w tej sprawie.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim p. Stöckler i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd, aby natychmiast przystąpił do wypracowania ustawy o wprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia ludowego i przedłożył ją przyszłemu parlamentowi.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Austryaccy członkowie komisyi fachowej, delegowanej dla przygotowania ugody ekonomicznej z Węgrami, przybyli tu wczoraj po południu i udali się natychmiast do ministerstwa handlu, gdzie konferencya trwała od godz 4 do 7 wieczorem. Dziś dalszy ciąg konferencyi.

Tanger (A. Havasa). Słychać, że szczep Wadras prowadzi rokowania w celu poddania się maghzenowi. W Zinat żołnierze i ludzie z rozmaitych plemion sąsiednich plądrują. Unoszą oni worki ze zbożem i inne przedmioty.

Z ziem polskich.

Akcya wyborcza.

Warszawa. Pod przewodnictwem p. Marylskiego odbyło się onegdaj zebranie prawyborców z pow. warszawskiego, na którem dokonano wyboru komitetu obywatelskiego, mającego kierować akcyą wyborczą pod egidą komitetu centralnego.

Ostateczna liczba prawyborców w mieście wynosi 81.391. Druk listy wyborczej w języku rosyjskim jest na ukończeniu. Ogłoszenie nastąpi przed 10 bm.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Onegdaj wieczorem w rozmaitych miejscach przyszło do starcia pomiędzy robotnikami, należącymi do różnych stronnictw, przyczem jeden robotnik zginął, pięć jest ciężko rannych.

Łódź. Od dni kilku krąży po mieście odezwa jednej z partyj skrajnych, zapowiadająca dalsze walki bratobójcze i ostrzegająca przed chodzeniem po ulicy po 6 wieczorem.

W ciągu ostatniej doby zamordowano dwóch robotników a jednego zraniono. Wieczorem o 7 zastrzelono fabrykanta zgierskiego Stückwalda.

Sejm pruski.

Berlin. Dziś otwarto sejm pruski **mową tronową**, którą odczytał ks. Bülow.

Mowa tronowa zaznacza na wstępie, że stan finansów jest pomyślny, poczem zapowiada szereg przedłożeń, między innemi zmianę ustawy górniczej, szczególnie w tym kierunku, aby eksploatacya węgla i soli zastrzeżona była państwu, dalej **nowe przedłożenie w sprawie wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich.** Mowa tronowa wyraża nadzieję, że sejm, który zbiera się w czasie tak poważnym, także w przyszłości popierać będzie rząd w jego dążnościach, Co się tyczy przedłożenia o **wzmocnieniu niemieckości**, mowa tronowa wywodzi: Obecna sytuacya w prowincyach wschodnich wskazuje wyraźniej, niż kiedykolwiek, że historyczne zadanie Prus wzmocnienia żywiołu niemieckiego w tych częściach kraju wymaga do swego rozwiązania jak najpoważniejszych wysiłków (?!) Rząd uważa silne i stanowcze przeprowadzenie zarządzeń państwowych, prowadzących do tego celu, za niezbędne i konieczne.

Berlin. Stronnictwa wolnomyślne postanowiły zażądać dla sejmu pruskiego zaprowadzenia głosowania powszechnego.

Zapowiedziane oficyalnie przedłożenie antipolskie wniesionem będzie dopiero po dokonanych wyborach do rajchstagu.

Z Czarnogóry.

Wiedeń. „N. W. Tagebl." donosi, że Czarnogóra zawarła z pewnem konsorcyum włoskiem umowę w sprawie wybudowania portu w Antivari. Prócz tego owo konsorcyum kapitalistów włoskich ma wybudować kolej z nowego portu Antivaru do Skutari. Nadto firma włoska Ausaldo, która buduje okręty wojenne, ma wybudować w Antivari warstaty okrętowe.

Francya bez Boga.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, według którego dotychczasowy napis na monetach srebrnych i złotych „Dieu protege la France" będzie zastąpiony nowym napisem „Liberté, Egalité, Fraternité".

Przesilenie we Francyi.

Paryż. Krążą pogłoski, że **gabinet francuski jest zachwiany.** Przeciwko prezesowi Clemenceau występują w izbie poselskiej 8 grupy, tj. radykalistów, radykalno-socyalnych i sócyalistów coraz bardziej wrogo. Tak samo i senat jest obecnie niezadowolony z prezesa ministrów.

Marokko.

Tanger. Minister wojny El Gebbas naznaczył cenę na głowę Rajzulego.

Tanger. W kołach arabskich obiega pogłoska, że wczoraj przed południem Rajzuli został wydany przez swego szwagra. Mimo, że nie ma jeszcze potwierdzenia tej pogłoski, uważają tu za wiarygodne, że szwagier Rajzulego wydał go za naznaczoną cenę.

Madryt. Dziennik „Imparcial" otrzymał wiadomość, że plemię Wadrhas pojmało i wzięło do niewoli Rajzulego.

Japonia a Ameryka.

Paryż. Do pism tutejszych donoszą z Nowego Jorku: W stolicy archipelagu filipińskiego Manilli, władze amerykańskie złapały Japończyka, który zdejmował plany tamtejszych fortyfikacyj. Podczas śledztwa okazało się, że jest to kapitan japońskiego sztabu generalnego. Znaleziono przy nim bardzo cenne rysunki i notatki dotyczące obwarowań Manilli. W parę dni potem złapano znowu drugiego Japończyka, który również był oficerem i również szpiegował. Rząd unii północno amerykańskiej poczynił z tego powodu w Tokio bardzo energiczne przedstawienia dyplomatyczne.

Dział rolniczy.

α **Centr. biuro dla ochrony interesów rolnictwa** i leśnictwa w zestawieniu bilansu działalności swojej w czasie dobiegającej kresu kadencyi obecnego parlamentu zaznacza, że jakkolwiek nie wszystkie postulaty stanu rolniczego zostały spełnione, to jednak uzyskano: a) zniesienie obrotu mlewem, b) zakaz handlu terminowego zbożem, c) uchylenie przywilejów celnych dla win włoskich, d) podwyższenie w nowych traktatach ceł na produkty rolnicze, e) niedopuszczenie do założenia wolnego składu cukru rosyjskiego w Uściu, w Czechach, f) przeniesienie departamentu weterynarskiego z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa rolnictwa, g) utworzenie przybocznej rady dla spraw weterynarskich, h) rozmaite udogodnienia transportowe na kolejach dla płodów rolnictwa i leśnictwa, i) podwyższenie dotacyi ministeryum rolnictwa, k) niedopuszczenie do otwarcia granic dla importu bydła z Rosyi i Rumunii, tudzież dla przywozu amerykańskiego mięsa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·99 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Budapeszt dnia 8 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·45—7·47, na październik 7·74— 7·75, żyto na kwiecień 6·69 do 7·70, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·43 do 7·44, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 5·12 do 5·18 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 12·90 do 13·—·

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: utrzymane.
Pogoda: mróz.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** W uzupełnieniu naszego telegramu o ciągnieniu losów austr. Czerwonego krzyża dodajemy, że oprócz głównej wygranej 60·000 k., która padła na s. 8193 nr. 16; po *1.000 k.* wygrały: s. 7431 nr. 4 i s. 11460 nr. 3; po 200 k.: s. 769 nr. 49, s. 1141 nr. 28, s. 1987 nr. 22, s. 2112 nr. 32, s. 2697 nr. 34, s. 6380 nr. 25, s. 6770 nr. 7, s. 7732 nr. 26, s, 11626 nr. 41 i s. 11799 nr. 33; po 100 k.: s. 905 nr. 27, s. 2050 nr. 50, s. 2290 nr. 1, s. 2381 nr. 41, s. 3378 nr. 48, s. 3408 nr. 38, s. 3570 nr. 27, s. 5108 nr. 35, s. 5247 nr. 40, s. 6768 nr. 20, s. 8838 nr. 24, s. 8928 nr. 31, s. 10532 nr. 25, s. 10907 nr. 9 i s. 11104 nr. 16. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowane następujące serje: 65, 203, 477, 571, 698, 912, 950, 1294, 1516, 1669, 2044, 2197, 2153, 2962, 2975, 3955, 4284, 4621, 5028, 5907, 5931, 6180, 6841, 7023, 7093, 7363, 7422, 7649, 8070, 8184, 8412, 8547. 8614, 8890, 9058, 9072, 9394, 9836, 10073, 11572. Na wszyskie numery zawarte w powyższych serjach przypada po 30 kor.

Przy ciągnieniu austr. **losów kredytowych** oprócz głównych wygranych, które już podaliśmy, wygrały po 800 k.: s. 181 nr. 12 i 20, s. 380 nr. 30, 42 i 63, s. 420 nr. 26 i 44, s. 459 nr. 47, s. 539 nr. 90, s. 543 nr. 47 i 49, s. 598 nr. 6, s. 931 nr. 12 i 87 s. 1092 nr. 75, s. 1159 nr. 38, s, 1288 nr. 31 i 77, s. 1343 nr. 56, s. 1376 nr. 9, 14 i 95, s. 1391 nr. 23, 48 i 99, s. 1987 nr. 30 i 71, s. 2612 nr. 47 i 63, s. 2835 nr. 46, s. 3081 nr. 67 i 79, s. 3252 nr. 24, s. 3415 nr. 10 i s. 3683 nr. 95. Na wszystkie inne numery, zawarte w wylosowanych serjach przypada po 400 kor.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 8 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·25, węgierskiego zakładu kredytowego 841·00 Anglobanku 317·00, Unionbanku 576·50, Banku dla krajów koronnych 466·50, Bankvereinu 562·50, Bodencreditu 1084·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·00, kolei państwowych 695·25, kolei południowej 178·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 464·—, kolei północnej 5690, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 629·50, Rima Muranya 574·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2690·—, fabryki broni 560·— tureckie tytoniowe 434·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 653 —, oblig. węg. indemniz. 96·10, renta majowa 99·30. austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·45, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·00. 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 169·00 marki 117·68, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.70.

Rozmaitości.

§ **Zapasy atletów we Wiedniu.** Z Wiednia donoszą: W niedzielę skończyły się trwające od kilku tygodni w cyrku Beketowa zapasy atletów. Pierwszą nagrodę w kwocie 3000 kor. zdobył Zbyszko-Cyganiewicz, drugą i trzecią, razem 4 500 kor. po połowie Pytlasiński i Morawianin Fristeńsky, czwartą 1000 kor. Beaucairois.

§ **Prawdziwy papier.** Z inicyatywy podróżnika Smedleya Narsona odrodzi się w Egipcie przemysł wyrabiania papieru z papirusu. Wielki szmat ziemi jest już pod uprawą i można oczekiwać wytwarzania papieru lepszego od istniejących gatunków, o wiele tańszego. Ziarna sprowadził Narson z Syryi i Palestyny, szczególniej z nad jeziora galilejskiego i rzeki Jordanu: znawcy osądzili, że jest to prawdziwy papirus, a dr. Querin Weritz, chemik angielskiego stowarzyszenia fabrykantów papieru, wyrobił miazgę, nadającą się znakomicie do przetworów i orzekł, że jej przyjęcie „jest tylko sprawą ilości, jaką można zdobyć, ceny, zbioru i transportu". Ponieważ w Anglii zużywa się rocznie papieru za cztery miliony funtów szterlingów, w handlu papierowym odbędzie się przewrót, zwłaszcza, że dotychczasowe źródła szybko się wyczerpują, rząd norweski już ustawowo broni wycinania lasów. Papirus rośnie w wodzie, na dwa do trzech metrów wysoko; rocznie można otrzymać trzy zbiory: w styczniu, kwietniu i październiku — a roślina wymaga tylko nawodnienia (co przy pomocy Nilu będzie dość łatwe) i głębokiego zorania pól raz na pięć lat. Zrazu pójdzie pod uprawę 700 do 800 akrów, a w pierwszych dwunastu miesiącach, zaczynając od najbliższej wiosny, popłynie do Europy przeszło sto tysięcy ton surowego materyału. Miazgę przerabiać będą zakłady angielskie, później wszakże przedsiębiorstwo założy własną fabrykę na miejscu, przez co koszt przewozu znacznie będzie obniżony.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 8 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). K. Wysocki z Ostobuża. B. Piłatowski z Brodów. P. Mandlowa z Tarnopola. P. Dębiccy z Turki. B. Rozwadowski z Stanisławowa. Dr. Schätzel z Brzeżan. S. Bączkowski z Damilcza. L. Żuk-Skarzewski z Żukowa. E. Obertyński z Odnowa. S. Zwolski z Bryńca. P. Derenowski z Stanisławowa. R. Breitenwald z Zagórza. J. Basil z Wiednia. R. Fangor z Swidnicy.

Z Poznania.

(„Bielmo“, komedya pani Kościelskiej. — Proces miłosławski).

Sienkiewicz powiada, że każdy z nas ma dwie ojczyzny: swoją własną i Włochy. Nasi Polacy jeżdżą do Włoch często jako prostacy (choć zwykle form wykwintnych) nie znający się na sztuce. To rzecz stara i nawet dość zwykła. W komedyi pani Koscielskiej stało się też raz przeciwnie: prostota włoska przybyła do Polski i natknęła się na świat sobie nieznany, na estetykę i etykę naszą.

Ale że nie przygląda się jej zdala, jakoby studyując obrazy, ale że jako krewna domu wchodzi weń i w jego życiowe stosunki, więc od razu poczynają oddziaływać na siebie dwa światy w tym domu. Rzecz ciekawa i niezwykła; światy tak odmienne, przeciwne sobie wprost — i to u nas, którzy pozwalamy nawet naszym Niemcom i Niemkom patrzeć na nas — z daleka.

Pani Kościelska rozumie duszę ludzką, ale mianowicie i do szpiku kości rozumie kobietę. Główne kobiece postacie tryumfują też nad rodem męskim w utworze p. Kościelskiej p. tyt.: „Bielmo“.

Do Polski przyjeżdża dziewczyna młoda i piękna, która z matki szansonetki ma w sobie krew włoską; dziewczyna, która nie jest niemoralną, ale tylko anormalną i tak bez wychowania jako ptak niebieski. Jej piękność, żar i płochość porywa świat męski — to jeden tryumf — tryumf Marietty. Ucieka ona ostatecznie z hrabiczem, a rozkochani, których pozostawiła, będą leczyć swe rany. I czemuż ta sztuka nie zwie się „Marietta“ albo z jakiego z objawów erotyki nie wzięła nazwiska? Bo oto jest jeszcze inna kobieta i inna miłość w tym utworze scenicznym, wyższa i szlachetniejsza o całe niebo, jest kobieta, która ma „bielmo“ na oczach, że jakoby nie widzi kochliwości młodszego od siebie małżonka, gdy ona tymczasem najwięcej i najlepiej widzi, najbardziej cierpi, najsilniej nad sobą panuje i najwyżej się wznosi w estetyce i etyce — nowożytnej niewiasty polskiej. Czemuż koniecznie „polskiej?“

Erotyki egzotycznej panienki wywołują coraz świeże i ciekawe sytuacye i widzowi wydaje się nieraz, że one głównie wypełniają akcyę a tymczasem coraz silniej dźwięczy struna owej miłości szlachetnej i coraz wyżej podnosi się nad sytuacyą i nad słabościami otaczających ją mężczyzn. Pani Iza nie czuje zazdrości, ma raczej z góry przebaczenie dla męża; ułatwia mu powrót do równowagi w sposób dyskretny wobec oczu obcych. To jej tryumf i takie jej „bielmo“.

Dwa rodzaje miłości rozwijają się w tej sztuce; Marietta na to tylko przybyła z Włoch, aby wyższość miłości pani Izy uwydatnić. Między niemi stoi trzecia kobieta, hrabina K., która także kocha wiele, ale ani tak prostacko-kokieteryjnie, jak Marietta, ani tak wzniośle, jak p. Iza — kocha raczej z miarą i z wdziękiem wysoko wykształconej osoby.

Świat męski z równym rozmysłem dobrany. Jest stary kawaler, któremu Marietta się zupełnie nie podoba; ma on swój sąd wytrawny i zimną krew; wielki przyjaciel pani Izy, prawdziwy przyjaciel, któryby za nią i dla niej każdej chwili w piekło wskoczył, — byleby się nie poparzył lub zanadto nie spocił. Czterdziestoletni profesor, rozkochany w Maryecie do ostateczności i — na sakrament! Takiego, przepraszam, brytana, uwiązanego przy szabli czy nauce, odwiąże z łatwością ośmnastoletni paluszek (byle nie zanadto wydelikacony), i powiedzie, gdzie wskazać zechce i wiele dalej, niż np. takiego pustej głowy hrabicza. Ten najlepiej zrozumiał tę włoską panienkę, on ma swój „Mutterwitz“ i według reguły „do ut des“ da jej w zamian swą szacowną protekcyę w dyrekcyach szansonetkowych instytucyj. I panna wyjdzie na śpiewaczkę, — a niejeden jeszcze truteń stołeczny za nią szaleć będzie!

Utwór pani Kościelskiej jest doskonałym. Sytuacya obmyślona a psychologia trafna i konsekwentna w najzawilszych położeniach duszy. Język piękny, salonowy, a naturalny, rozmowy żywe i proste. W „Bielmie“ walczą dwa światy, dwa przeciwieństwa etyki i pojęć o pięknie w stosunkach ludzkich, a wszędzie jest nie tylko prawda i tylko prawda, ale w tem rzecz, że wyłania się ona zupełnie prosto i swobodnie z kolizyi, bez najmniejszego trudu.

A teraz przejdźmy do komedyi, której nie wystawiano na deskach scenicznych, ale która rozegrała się przed sądem gnieźnieńskim.

Prasa hakatystyczna, która wieści o procesie p. J. Kościelskiego i tow. rozdmuchała do wielkich rozmiarów, pisząc sążniste artykuły na temat: „Polnische Führer vor Gericht“, albo też „der Gnesener Sokolprozess“, doznała wielkiego rozczarowania. Wszystkich 22 oskarżonych, uwolniono zupełnie. Sprawa dwudziestego trzeciego oskarżonego, p. Józefa Kościelskiego, jest jeszcze niezałatwiona, wobec powyższego rezultatu jednakże wynik jej nie może być wątpliwy.

Przebieg rozpraw sądowych nastręczył kilka ciekawych danych.

Przewodniczący pytał się oskarżonego p. Karola Rzepeckiego, dlaczego towarzystwo, które brało udział w zjeździe miłosławskim, otaczało się wielką tajemnicą, skoro mniemało, iż postępuje zupełnie legalnie. Pan K. Rzepecki wyjaśnił że pomimo legalności swego postępowania uważał za stosowne działać tajemnie, bo gdyby komisarz lub burmistrz dowiedział się o zjeździe, niewątpliwie doniósłby o tem naczelnemu prezydentowi. Wtedy, z powodu cholery, której kilka wypadków było na wschodzie monarchii pruskiej, wyszłoby może rozporządzenie, że zebrania wszelkie są zakazane. Wydano tedy 200 zaproszeń i uważano ściśle na to, aby nikt niezaproszony nie przybył na zebranie, sam nawet p. Rzepecki przytwierdził do płotu wielki afisz z oznajmieniem: „Geschlossene Gesellschaft“, a mimo to policya wkroczyła i zebranie rozwiązała.

Ciekawem też było wezwanie prezydenta policyi poznańskiej p. v. Hellmanna na świadka. Oskarżony p. mecenas Chrzanowski oświadczył że przed kilku laty, kiedy zakazano zlotu Sokołów w Poznaniu, konferował z tego powodu z prezesem policyi p. v. Hellmannem, nadmieniając mu, że wobec tych trudności, Sokoli zmuszeni będą w przyszłości zbierać się prywatnie, zapraszając tylko członków i gości. Na to p. prezydent policyi odparł wtedy, że przeciwko temu nic uczynić nie może. Co do ilości gości, to p. prezes policyi 200 osób mniej więcej uważał za liczbę dozwoloną. Przy przesłuchaniu obecnie w czasie rozprawy p. prezes v. Hellmann oświadczył jako świadek, że uznaje możliwość takiego przebiegu owej rozmowy.

Szczegół ten, zdaje się, był w całej sprawie decydującym i on to spowodował uwolnienie oskarżonych.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg pospieszny przychodzi o g.	Pociąg osobowy przychodzi o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg pospieszny odchodzi o g.	Pociąg osobowy odchodzi o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.